Nr 252 Kraków, Piątek dnia 4 Listopada 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W Europie i po za Europą.

W ostatnich pięciu latach w historji świata zaszły wypadki niesłychanie doniosłe, jakich nie było w poprzednich latach piętnastu; zaliczamy do nich utworzenie się, jeżeli nie przeciw to przynajmniej obok trójprzymierza sojuszu francusko-rosyjskiego, wojnę chińsko-japońską z jej nieskończonemi jeszcze konsekwencjami na krańcach Wschodu, przesilenie w państwie Ottomańskiem, wojnę hiszpańsko-amerykańską i wreszcie nieustający postęp w podziałach terytorjów afrykańskich pomiędzy mocarstwa Europy. Dyplomacja europejska stanęła wobec zadań niesłychanie trudnych. Zbrojenia Anglji, zwrócone pozornie przeciw Francji z powodu sprawy Faszody, są znowu światłem błyskawicy, która przedziera się przez ponury widnokrąg międzynarodowych zawikłań.

Jeden z najwybitniejszych publicystów francuskich zastanawia się w najświeższym zeszycie *Revue de Paris* nad sytuacją, którą ta błyskawica odsłania, i przy tej sposobności zestawia bilans błędów, jakie jego zdaniem dyplomacja Francji ma na swojem sumieniu. Jako największy grzech natury ogólnej poczytuje ów publicysta uleganie opinji publicznej do tego stopnia, że przez to właśnie ta opinja zaczyna się błąkać, nie pozwalając na porozumienie rządu francuskiego, ani z Anglją z powodu Egiptu, ani z Niemcami z powodu Alzacji, a natomiast lubując się w czczych demonstracjach. Idąc za głosem tej opinji dyplomacja francuska wszystko podporządkowała sprawie utrzymania sojuszu z Rosją, który jednak nie ma, zdaniem owego publicysty, żadnego celu. Co bowiem chciała Francja przez ten sojusz osiągnąć? Czy odzyskać straconą sytuację w Egipcie? Czy przygotować wojnę odwetową z Niemcami? Czy szukać jakichś kompensat w innych kierunkach? Wszystko wskazuje, że rząd francuski nie miał żadnego z tych trzech zamiarów i że sojusz zawarł jedynie dla pięknych oczu Rosji i dla uroku, jaki to będzie wywierało na opinję publiczną w Paryżu.

Przechodząc do szczegółów, bezimienny polityk gani, że Francja zaniedbała starać się o popularność u ludów Wschodu i zlekceważyła ważność protektoratu nad wschodnimi katolikami. Rzezie Armeńczyków i Kreteńczyków nie wzruszały Francji; przeciwnie, była mowa o tem, czyby Armeńczyków, szukających schronienia w Marsylji nie wydać w ręce okrutnego sułtana. Dyplomacja Francji szła ślepo za Rosją i za „koncertem europejskim“. Ostatecznie wszystko się skończyło sukcesem Niemców, co Rosja zrozumiała przedewszystkiem, rozpoczynając w ostatnich dopiero czasach naprawiać poczynione błędy. Rezultaty tedy francuskiej polityki tak się przedstawiają: dzieło ustalenia wpływu Francji na Wschodzie prawie zniweczone; jej drobni bałkańscy przyjaciele zniechęceni; Rosja niezadowolona, że ją wraz z Francją wyprowadzono w pole; niebezpieczne wreszcie złudzenie tryumfu, odniesionego przez Islam. Jednem słowem, mają już prawo uważać na Wschodzie Francję za drobne państewko, które nawet nie umiało upomnieć się u Porty o zamordowanie przez Turków, zostającego pod jego opieką, księdza Salvatore, które dalej schowało w kieszeń odmowę ze strony sułtana co do wypłaty odszkodowania dla jego protegowanych, które zezwoliło, aby cały okup wojenny grecki obrócony był na spłacenie wierzycieli niemieckich, które wreszcie zaskoczone zostało projektem utworzenia poselstwa ottomańskiego przy Watykanie i podróżą cesarza Wilhelma do Konstantynopola i Jerozolimy.

Wcale nie lepsze były sukcesy Francji na krańcach azjatyckiego Wschodu. Interwencja po wojnie chińsko japońskiej na korzyść Chin wspólnie z Rosją i Niemcami była niebezpiecznem awanturniczem przedsiębiorstwem, z którego korzyści odniosły tylko Rosja i Niemcy naprzód, potem zaś Anglja. Podział Chin, który się sprzeciwia interesowi Francji, już się rozpoczął i to pomiędzy owe trzy mocarstwa z zupełnem pominięciem Francji. Anglja otrzymała nawet ustępstwa terytorjalne w tych okolicach, które uważane były za sferę wpływu Francji. Francję wykwitowano koncesjami na koleje w Chinach, z których jedne są wprost niewykonalne, inne zaś służą cudzoziemskim interesom!

Kwestja egipska stanowić miała zawsze korzenie polityki zagranicznej Francji. Tymczasem w ostatnich czterech latach rozwój wpływów angielskich w Egipcie był szybszy i śmielszy, niż kiedykolwiek; liczba urzędników francuskich zmniejszyła się niesłychanie, instytucje doznały głębokich transformacyj, utwierdzających ich zarząd w rękach angielskich. Obecnie niektóre dzienniki utrzymywały, że przez okupację Faszody rząd francuski zmierzał do tego, aby zmusić Anglję do opróżnienia Egiptu. Jakim sposobem można było sobie wyobrazić, że stu piędziesięciu ludzi kapitana Marchanda przestraszy z odległości Faszody do tego stopnia Anglików, rozsiadłych w Kairze i w Aleksandrji, że ci od razu zabiorą manatki na pokłady okrętów — i odpłyną, to pozostanie tajemnicą. Zdaje się, że Marchand nie miał innego zadania, jak zapewnić francuskiej kolonji w Congo dostępu do doliny Nilu. Gdyby do tej ekspedycji rząd przywiązywał jakąkolwiek wybitną wagę, przecież zaopatrzyłby ją w siłę wojskową, któraby mogła być przygotowana na wszystkie ewentualności.

Ostatecznie jednak wyprawa Marchanda naprężyła do reszty stosunki z Anglją, nie zadając bynajmniej poważnego wstrząśnienia jej stanowisku w Egipcie. Polityka francuska doprowadziła do tego, że zrobiła sobie dwóch wielkich nieprzyjaciół: Niemcy i Anglję.

Z chwilą ich złączenia się razem, dla Francji wybiła godzina wielkich niebezpieczeństw; jedyna rozumna taktyka dążyć powinna do ich rozdzielenia i do podania ręki jednemu z nich. Wilhelm II nie lubi Anglji i szukałby chętnie przeciw niej sprzymierzeńca; w r. 1896 proponował Mikołajowi II we Wrocławiu traktat, na podstawie którego Niemcy i Rosja podzielić się miały wpływami nad światem, przyczem każde z tych dwóch mocarstw miało nie zrywać zresztą węzłów łączących jedno z nich z Francją, drugie zaś z Austrją i Włochami. Ileż lekceważenia Francji mieściło się w tym zuchwałym projekcie, odrzuconym zresztą przez Mikołaja!

Autor artykułu kończy swoje uwagi oświadczeniem, że do upadku znaczenia Francji w Europie przyczyniła się prócz wewnętrznego chaosu, przedewszystkiem zewnętrzna polityka, która w ostatnich czasach nie była ani stateczna ani szczera. Kto wie, czy już nie zapóźno na powrócenie do polityki szczerości, stateczności i godności. Rząd jednak, który przedstawiając rzeczy jasno i trzeźwo wykazałby opinji publicznej niemożliwość czynienia wszystkiego naraz i robienia sobie równocześnie potężnych nieprzyjaciół na lądzie i na morzu, szkodliwość uwodzenia się próżnemi pozorami a niezwracania uwagi na rzeczywistość, konieczność ograniczenia i skoncentrowania działań zewnętrznych Francji, tylko taki rząd umiałby kierować opinją a nie dać się jej kierować i nietylko ulegając jej nie narażałby się na tak niebezpieczne i kompromitujące położenie jak dzisiejsze, ale przeciwnie opierając się o nią czułby się silniejszym i więcej szanowanym niż kiedykolwiek.

Wieczny pokój.

Idea wszechświatowego pokoju, która dziś z powodu okólnika hr. Murawiewa zaprząta uwagę Europy, miała już w starożytności zapalonych apostołów. Prorok Izajasz wróżył, że przyjdzie czas, w którym ludy wojen morderczych prowadzić nie będą, a z mieczów zrobią kosy żniwiarskie. Minęło kilka tysięcy lat, a wróżba czeka jeszcze na urzeczywistnienie. Jest to często los najzdrowszych idei.

Myśl wszechświatowego pokoju zajmowała również wybitniejsze umysły wśród Greków i Rzymian. Kwestję tę rozważał Sokrates, Platon, Arystoteles i stoicy, a w czasach późniejszych staczali uczeni walne polemiki w sprawie usunięcia walki orężnej ze stosunków międzynarodowych.

Znakomity prawnik holenderski, Hugo Grotius, poświęcił kwestji tej dzieło p. t. „O uprawnieniu wojny i pokoju“, a w dziele tem uznał wojnę za dzieło szatana, którego ani boskiem, ani ludzkiem prawem usprawiedliwić nie można. Książka ta była nieodstępnym towarzyszem Gustawa Adolfa w wojnie trzydziestoletniej. Gdy udawał się na spoczynek, kładł ją pod poduszkę.

Słynny minister Henryka IV, Sully, zwrócił uwagę swego pana na dzieło Grotiusa i namawiał go usilnie, aby zwołał kongres europejski, któryby postanowił, że spory państw rozstrzygać będzie sąd rozjemczy, z królów złożony.

Znany filantrop i sekretarz pierwszego kongresu pokojowego, który odbył się w roku 1713 w Utrechcie, ks. St. Pierre, ogłosił w roku 1732 dzieło o wszechświatowym pokoju. Projekt St. Pierra znalazł wiele sympatji, ale i sporo opozycji.

Filozof niemiecki Leibnitz porównywał wówczas ideę wszechświatowego pokoju z napisem: *Pax perpetua* — umieszczonym na bramach cmentarnych.

Jean Jaques Rousseau traktował ideę pokoju wszechświatowego z namiętnym zapałem w swoim *Contrat social*

I Kant poświęcił tej kwestji osobną broszurę, w której rozwodził się szeroko nad wojną i jej skutkami. Mówi on: „Tylko po zdobyciu idealnej kultury — Bóg wie kiedy się to stanie — byłby wieczysty pokój dla nas zbawiennym i tylko przez nią możliwym“. Słowa te napisał Kant w roku 1786; Fichte i Schelling przyłączyli się do tej opinji, Hegel natomiast ją zwalczał.

Dwóch największych poetów niemieckich uznało wojnę za nieuniknioną.

Schiller śpiewał:

„Wojna jest straszna, jak niebieskie kary, ale jest dobra, jest losem, jak one“.

A Goethe:

„Wy śnicie o wiecznym pokoju? Niechaj śni, kto śnić ma ochotę! Wojna jest hasłem! Zwycięstwo! I tak brzmi bez końca“.

Jeżeli poeci wobec idei pokoju wszechświatowego takie zajmują stanowisko, to dziwić się nie można, że Moltke potępiał zupełnie ideę pokoju wieczystego. W liście wystosowanym do profesora Bluntschliego z dnia 11 grudnia 1880 roku pisze:

„Wieczysty pokój jest snem i to snem nawet niepięknym, a wojna jest ogniwem porządku Bożego: W niej rozwijają się najwznioślejsze cnoty ludzkie. odwaga, zaparcie się osobistych korzyści, obowiązkowość, ofiarność, poświęcenie życia. Bez wojny utonąłby świat w materjalizmie“.

Jakże inaczej brzmią słowa, które Wiktor Hugo w charakterze prezydenta na kongresie pokoju wszechświatowego w Paryżu 21 września 1849 roku wypowiedział:

„Oto przychodzimy, aby światu ostatnią i najwspanialszą kartę ewangelji przedłożyć, kartę, która dzieciom jednego Boga nakazuje pokój.... Przyjdzie dzień, w którym kule i bomby zastąpione będą przez głosowanie. Przyjdzie dzień, w którym armaty pokazywać będą tak, jak dzisiaj pokazuje się narzędzia tortury, a ludzie dziwić się będą, że ich kiedykolwiek używano“.

Z KRAJU.

Lwów d. 2 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Posiedzenie Tow. pocztmistrzów i ekspedjentów Galicji i Bukowiny.

Towarzystwo pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów Galicji i Bukowiny, istniejące od lat 30,

odbyło doroczne Walne Zgromadzenie we Lwowie w sali hotelu Wiktorja dnia 30 października br. Prezes p. Izydor Kowalewski z Rohatyna zagaił obrady powitaniem zebranych i uczczeniem pamięci cesarzowej. Sekretarzem wybrano p. Adolfa Bieniedzkiego z Radek i przystąpiono do obrad. Prezes zdał sprawę z czynności za czas od ostatniego Walnego Zgromadzenia, przedstawiając rezultaty starań o polepszenie bytu urzędników poczty nieerarialnej. Na razie osiągnięte korzyści są: 1. Z dniem 1 stycznia 1899 r. otrzymają poc tmistrze dekrety w miejsce dotyczasowych kontraktów służbowych. 2. Również od 1 stycznia 1899 pensje miesięczne pobierać będą z góry. 3. Spoczynek niedzielny przedłużony będzie na cały czas po południowy. 4. Od 1 lipca 1899 r. nastąpi procentowe podwyższenie pensji.

W związku pensyjnym uzyskano podwyższenie pensyj emerytalnych z 80 prc. na 100 prc. tak, że pocztmistrz po 40 latach służby pobierać będzie całą pensję. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum zarządowi z rachunków za rok 1895 i 1897. Do komisji szkontrującej na r. 1897 i 1896 wybrano pp. Julję Strassern, Bronisława Dembińskiego i Justyna Kotowicza. Uchwalono wysłać deputację do b. dyrektora poczt p. Schiffnera, z podziękowaniem za dar 1000 koron na pomnożenie funduszu dla wdów i sierot po pocztmistrzach. Na wniosek p. Brysiewicza uchwalono zmianę statutu w ten sposób, że dział zaliczkowy zupełnie zwinięto. Termin wyboru prezesa i wydziału, ustanowiono co lat 3 i wznowiono instytucję okręgowych delegatów Towarzystwa.

Uchwalono poprzeć petycję p. Lewickiego z Buczacza o zmianę ustawy podatkowej w tym kierunku, by ryczałty pocztmistrzów na jazdy, wolne były od podatków. Na wniosek p. Mussila uchwalono w roku przyszłym odnieść się do ministerstwa kolejowego o zniżenie cen jazdy pocztmistrzów na walne zgromadzenie, gdyż dyrekcje kolejowe z regały od lat kilku tego zniżenia odmawiały. Postanowiono odbyć w porozumieniu z innemi towarzystwami monarchji w roku przyszłym w stosownej chwili ogólny wiec pocztmistrzów w Wiedniu.

W końcu przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. Izydora Kowalewskiego z Rohatyna. Do wydziału weszli jako członkowie: pp. Brysiewicz z Turki, Arciszewski z Horodenki, Mussil z Krakowa, Lewicki z Buczacza, Kotowicz z Mościsk i Bieniedzki z Radek; jako zastępcy: pp. Dembiński z Krynicy, Kulczycki z Lubaczowa, Borowiec z Jazłowca, Moskwiński z Bursztyna, Kuhnen z Rozdziechowa i Aichmüller z Bolszowiec. Na zgromadzeniu byli obecni jako zaproszeni goście, członkowie Dyrekcji poczt, pp. nadradca Gaberle, radcy Chołodecki i Łaski, i sekretarz Białas. Prezes wyraził im wśród applauzów zgromadzenia, podziękę za życzliwość i poparcie. Odpowiedział ciepłemi słowy p. Gaberle, zapewniając o najszczerszych chęciach Dyrekcji.

Ton obrad mimo, że w toku ich rozwijała się nad żywotnemi sprawami raz po raz nader ożywiona dyskusja, był poważny. Przejawiała się z niego harmonja, istniejąca widocznie między Towarzystwem i ogółem nieerarjalnych urzędników poczty, a Dyrekcją lwowską, która popiera szczerze ich usiłowania o podniesienie socjalne i polepszenie doli, mając niestety w tej mierze w zakresie swoim tylko możność przedkładania swej opinji i przedstawiania wniosków Ministerstwu handlu.

Nazajutrz po zgromadzeniu odbył Wydział posiedzenie, na którem się ukonstytuował wybierając wiceprezesem p. Seweryna Brysiewicza z Turki, kasjerem p. Józefa Gawła z Łańcuta, ewentualnie, gdyby on (jak to już oświadczył), tej godności nie przyjął, p. Adolfa Bienieckiego z Radek, którego także i sekretarzem wybrano.

Z Ziem polskich.

Warszawa d 1 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Aresztowania. — „Przegląd wszechpolski". — Karygodna lekkomyślność. — Sp. Henryk Perzyński.

Aresztowania coraz liczniejsze wywołują w całej Warszawie wielką panikę. Liczbę aresztowanych podają na kilkadziesiąt osób. Są to głównie studenci uniwersytetu; niektórzy z nich siedzą w cytadeli, większość jednak znajduje się w więzieniu śledczem przy ulicy Pawiej. Oskarżeni są o rozszerzanie zapomocą zbiorowej organizacji książek i broszur, które prawie wyłącznie były cenzuralne i w wizę cenzury zaopatrzone. Idzie więc tylko o rzekomą organizację, która w oczach czynowników uchodzi za zawiązek tajnego stowarzyszenia. Niestety — w kilku wypadkach wykryto podobno także egzemplarze wydawanego we Lwowie *Przeglądu wszechpol.* i wydanych w Londynie przez socjalistów tajnych dokumentów rządu rosyjskiego o rzeczach polskich.

Jakże ciężką odpowiedzialność na swoje sumienie biorą wylawcy tych pism, którzy przez grzeszną lekkomyślność narażają spokój rodzin i sprowadzają najsroższe nieszczęścia na uczącą się młodzież. Piszcie sobie co chcecie w Galicji; owszem, piszcie wszystko, bądźcie tłomaczami naszych uczuć, myśli i łez, nie słuchajcie głosu petersburskich ugodowych puszczyków, którzy chcą i na galicyjskie pisma sprowadzić jakąś dobrowolną bezrozumną cenzurę — ale piszcie dla siebie i dla swoich, korzystając z przysługującego wam prawa; nie nasyłajcie jednak tego do nas, na to chyba jedynie, aby siać u nas nieszczęścia! To wydawanie pism galicyjskich „specjalnie dla Królestwa", jest więcej niż szaleństwem, przeciwko któremu każdy rozumny człowiek, mimo najgorętszego patrjotyzmu, zaprotestować musi.

Donosiliście już o tem, że w końcu ubiegłego tygodnia umarł ta redaktor *Dziennika dla wszystkich* Henryk Perzyński. Była to jedna z najsympatyczniejszych postaci naszego świata dziennikarskiego. Urodzony w Opocznie, wychowany naprzód w Radomiu, potem w warszawskiej Szkole głównej, rozpoczął działalność publicystyczną wydawnictwem *Opiekuna domowego* oraz *Bibljoteki wychowawczej*. W roku 1875 założył Perzyński pismo ilustrowane tygodniowe *Tygodnik powszechny*. Tu pomieścił dwie swoje cenne monografje historyczne: „Stanisław August w Grodnie" i „Litwa w latach 1794—1797".

W roku 1882 założył *Dziennik dla wszystkich* i wypełnił nim lukę, jaką stanowił brak popularnego dziennika dla warstw jak najszerszych. *Dziennik dla wszystkich* w swoim zakresie redagowany był wybornie. W ostatnich latach poniósł ś. p. Perzyński ciężki cios przez śmierć syna; od tego czasu podupadł na zdrowiu, aż wreszcie śmierć zabrała go po dłuższej mózgowej chorobie. Nad grobem zmarłego dziennikarza przemówił redaktor *Gazety warszawskiej* p. Leszowski jak następuje:

Bolesnem jest tracić człowieka z pośród grona pracujących na jednem polu społecznem, ale stokroć boleśniejszem, gdy przychodzi pożegnać przyjaciela, z którym nie tylko jednolitość zajęć i powołania łączyła, ale z którym nadto nić serdecznego wiązała stosunku. W trumnie tej leży pracownik, któremu życie nie płynęło po różach, co więcej, któremu złowrogie losy kamienistą i ciężką drogę usłały.

Mimo wykształcenia starannego, mimo zalet umysłu, mimo przymiotów, które innym na ścieżaj otwierały wrota do szczęścia — ś. p. Henryk Perzyński od lat młodzieńczych musiał walczyć o kawałek chleba dla swoich i dla siebie. Rozpoczął on walkę na polu pracy biurowej, ale musiał ją opuścić, mimo, że lubił swoje zajęcie, wziął się do pracy na polu handlowem, ale i tu nie świeciła mu gwiazda, prowadząca do dobrobytu, chociażby względnego. Wówczas, jako zawód obrał sobie publicystykę, którą od lat młodzieńczych ukochał i wziął się z zapałem do pióra, którego nigdy w żółci nie maczał. A jeżeli to pióro nie złamało się w jego ręku, to jedynie dlate-

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

29) przez

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Dokończenie).

— Nerwy! nerwy! — odparł opryskliwie zaspany jeszcze medyk pani Irmy.

— Ale cóż się stało księżniczce?

— Dostała bardzo dokuczliwego bicia serca, które gdy ustało, księżniczka chciała koniecznie widzieć się z panem, lecz matka, choć z trudnością, zdołała jej to przecie wyperswadować.

— Biedne stworzenie — szepnął Erdödy ze współczuciem i skinął na mnie, byśmy szli z doktorem.

Doktor przyjął nas niechętnie, zapalił jednak światło i poprosił, abyśmy usiedli.

Z miny rotmistrza widziałem, iż miał zamiar poruszyć jakąś ważną kwestję. Szarpał wąsa i namyślał się. Wreszcie odchrząknął i wpijając bystry wzrok w doktora, zagadnął go:

— Doktorze, teraz nam się już nie wykręcisz... Morfina, sen i inne brednie, którym, jak widzisz i księżniczka wiary nie daje, dobre były tam przy kolacji. Teraz jednak gadaj, co się naprawdę dzieje z Arpadem.

Doktor spuścił oczy, pomyślał chwilę i chciał coś mówić, — ale Erdödy odezwał się prawie ostro:

— Nie szukaj sposobu omamienia nas. Odkryliśmy już tajemnicę. Możesz, doktorze, wyprowadzać w pole kobiety, ale nie nas huzarów! Postępowaniem twojem doprowadziłeś może do katastrofy, bo jeśli księżniczka nie ujrzy jutro narzeczone go, to za nic ręczyć nie można.

— Dla czegóżby nie miała go ujrzeć? — obruszył się doktor pomięszany.

— No to dobrze — zawołał Erdödy — ale ty nam, doktorze, powiedz teraz, dla czego hrabia odwołał przyjazd naszego pułkowego doktora?

Tu rotmistrz zapalił się i podniósł głos, dodając:

— Dla czego przy kolacji okłamywałeś nas morfiną, gdy tymczasem pan Keresza do późnej nocy chodził po swoim pokoju?

Zamilkł wreszcie, a doktor powstał i wyrzekł z trudnością:

— Nie męczcie mnie, panowie. — Ja nic nie wiem...

— Dla czego kłamałeś? — huknął Erdödy.

— Bo tak chciał hrabia! — zawołał desperacko doktor, rzucając się na krzesło ruchem, który świadczył najwyraźniej, że nic więcej nie wydobędziemy z niego.

Umilkliśmy wszyscy, pogrążając się w zadumie.

Nie wiem o czem myślał doktor, o czem zafrasowany Erdödy, siedzący bez ruchu na krześle.

Co zaś do mnie, to starałem się zaprowadzić jakiś ład w rozgorączkowanym mym mózgu. Daremne jednak były moje usiłowania. Myśli plątały mi się, rwały i nad niczem spokojniej ani dłużej zastanowić się nie mogłem.

Tymczasem mijały godziny, które wydzwaniał zegar zamkowy.

. . . .

Nagle ocknęliśmy się.

Coś wyrwało nas z letargu, ale co, nie wiedzieliśmy.

Spojrzeliśmy po sobie, jakby pytając, co się stało.

Dzień już świtał i wdzierając się przez okna, rzucał na nas niepewne jakieś i dziwnie smutne blaski.

W tem drzwi się otwarły i stanął w nich znany nam już wartownik.

— Panowie! — rzekł jakby z przestrachem — zdaje mi się, że słyszałem w tej chwili dwa wystrzały w mieszkaniu tego chorego pana.

Zerwaliśmy się i wybiegli.

Dopaść do drzwi mieszkania Arpada i wysadzić je, było dla mnie dziełem jednej chwili.

. . . .

Wpadłem pierwszy i stanąłem jakby nagle wrosły w ziemię.

Na środku pokoju leżały obok siebie dwa trupy, broczące we krwi płynącej z przestrzelonych skroni.

Był to Arpad i — pani Irma.

Ochłonąwszy z pierwszego piorunującego wrażenia, podbiegłem ku nim i poruszając niezastygłe jeszcze ciało przyjaciela. zawołałem:

— Arpad! Arpad!

I dopiero teraz zrozumiałem wszystko. Dopiero teraz pojąłem uczucia, jakie miotały Kereszą, gdym za poprzedniej bytności w Keszemarku opowiadał mu o księżniczce.

Na to wspomnienie zawołałem znowu z rozpaczą:

— Arpad!

Zdawało mi się bowiem, że musi, że powinien powstać, aby ocalić życie Marji, tego biednego dziewczęcia, które przez swą miłość dla niego wycierpiało już tak wiele. Nie mogłem po prostu pojąć, co się stanie z nieszczęsną, gdy się dowie o samobójstwie Arpada i zdradzie jego dla Irmy.

— Arpad! — powtórzyłem raz jeszcze.

Próżno! Keresza już nie żył.

. . . .

W jakiś czas potem, Erdödy rzekł do mnie:

— Więc sprawdziły się na Arpadzie słowa wyryte nad bramą przeklętego zamczyska. „Kto tu wchodzi — nie wychodzi". I nie wyszedł. Padł ofiarą legendy... *Fatalibus!*

Ja jednak odparłem stanowczo:

— Nie jakaś tam legenda, mój drogi, sprowadziła to nieszczęście, lecz on sam, lecz niestałość jego charakteru, chorobliwa czułostkowość, a mówiąc szczerze, zanik sumienia i poczucia obowiązków, jakie miał względem Boga, ludzi i własnej duszy wreszcie!

Erdödy przerwał mi:

— Człowieku! Co ty mówisz? Arpad był przecie najlepszym twoim przyjacielem, on gotów był dać życie za ciebie, a ty go potępiasz...

— Był gotów dać życie — odparłem — ale za namiętność własną i dał je, niestety, jak daje dziś wielu... Mów sobie co chcesz, ja jednak pozostanę przy swojem, i choć żal mi przyjaciela serdecznie, na człowieka sąd wydać musiałem.

KONIEC.

go, że ten właśnie zawód odpowiadał jego upodobaniom i że tu pracował nietylko dla chleba, ale i dla zaspokojenia tych gorących pragnień, których uwieńczeniem jest przedewszystkiem zadowolenie wewnętrzne.

Jako o redaktorze *Opiekuna domowego* i *Tygodnika Powszechnego*, bibljografowie nie pominą wspomnieć i oddadzą ś. p. Henrykowi Perzyńskiemu sprawiedliwość, na jaką zasłużył, ale my, jego rówieśnicy w pracy redaktorskiej pisma codziennego, mamy obowiązek podnieść, iż wieko trumny pokryło dziś zwłoki pracownika na polu codziennej taczki znoju, przeplatanego wprawdzie od czasu do czasu głośniejszem uznaniem, ale płynącego nadzwyczaj utartem korytem, w którem dziennikarz nie znajduje częstego poklasku.

Jeżeli zaś ś. p. Henryk Perzyński w *Dziennik dla wszystkich*, pismo, którego został współwłaścicielem oraz redaktorem, umiał wlać tę iskrę polotu myśli, nieraz głębokiej, jeżeli zdołał wytworzyć liczne grono czytelników w sferze ludzi niezamożnych i bez wszechstronnego wykształcenia — jeżeli tedy rzemieślnik, oficjalista wiejski, robotnik z niecierpliwością oczekiwał na zadrukowany arkusz papieru, który mu mówił, co się dzieje w świecie, jak sądzić wypadki, zachęcające na różnych polach pracy życia narodów i jeżeli ów czytelnik wyprowadzał stąd wnioski dla siebie, jak żyć i pracować potrzeba, aby było lepiej na świecie — stanowi to dowód niezbity, iż nasz serdeczny kolega ś. p. Henryk Perzyński był dziennikarzem prawdziwym.

Ukochane przez Ciebie, drogi Henryku, pismo dotarło do sfer, które dawniej nie czytywały dzienników, Tyś te sfery, można to szczerze powiedzieć, czytać nauczył, a jeśli tym sposobem innym drogę utorował — przez moje usta piszący serdeczne za to składają Ci dzięki.

Po długiej, mozolnej pracy, pracy nad siły, w tym grobie, który zwartym szeregiem otaczają dziś twoi przyjaciele ze wszystkich sfer społeczeństwa naszego — znajdziesz ukojenie — a gdybyś mógł teraz do głębi serc naszych przeniknąć — byłbyś się przekonał, jak głęboki żal z powodu twojej śmierci te serca przytłacza.

Przeszedłeś przez życie z twarzą, mimo wielu przykrości, zawsze pogodną; wielu krzepiłeś słowem zachęty do walki życiowej; nie znałeś tego, co się upadaniem na duchu nazywa, boś sam dawał przykład z siebie, że tracić ducha nie wolno, boś był przeniknięty tą prawdą, że kto sumiennie pracuje, ten nagrodę za swą pracę znajdzie zawsze — prędzej lub później.

Nagrody tej, niestety — na ziemi Tyś się nie doczekał w postaci spokoju o los pozostałej rodziny — ale mogłeś zamknąć na zawsze powieki z tem przekonaniem głębokiem, iż przez cześć dla Twojej pamięci — Twoich nie wypuścimy z opieki i że gdy Twoi synowie z dumą będą wspominać Twoje nazwisko — odosobnieni nie będą.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń dnia 3 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jubileusz cesarski w szkołach.

Wiener Abendpost ogłasza: „Minister wyznań i oświaty zarządził ze względu na nadzwyczajne znaczenie przypadającego na dzień 2 grudnia 1898 r. jubileuszu pięćdziesięciolecia rządów cesarza w celu powszechnego i jednolitego święcenia Jubileuszu w wszystkich szkołach publicznych i zakładach naukowych, nie wchodzących w zakres szkół wyższych, postanowieniem z dnia 31 października co następuje:

„1. Uroczyste święcenie Jubileuszu, ma odbyć się w dniu 2 grudnia 1898 r. W dniu tym ma być wstrzymaną wszelka nauka w powyżej określonych szkołach i zakładach naukowych.

2. Święto jubileuszowe ma być obchodzone solennem nabożeństwem i uroczystością szkolną. W zakładach, w których znajduje się młodzież różnego wyznania, należy podług możności zarządzić osobne dla każdego wyznania uroczyste nabożeństwo, a w każdym razie należy porozumieć się z odnośnemi władzami kościelnemi i naczelnikami religijnych związków.

3. W uroczystem nabożeństwie mają wziąć udział nauczyciele i uczniowie odnośnych wyznań.

Gdzieby w powszechnych szkołach ludowych miejscowe stosunki nie pozwalały na współudział wszystkich uczniów, należy ograniczyć go do wyższych klas.

Po ukończonem uroczystem nabożeństwie, mają się nauczyciele i uczniowie zgromadzić już to w samym budynku szkolnym, już też w odpowiednim większym jakimś lokalu, w celu wzięcia udziału w uroczystości szkolnej.

W szkołach ludowych, gdzie na to nie pozwala brak miejsca, aby zgromadzić wszystkie dzieci, można usunąć od udziału w uroczystości uczniów klas niższych.

Wśród tej uroczystości winien uczniom przedstawić w sposób godny przedmiotu, a zastosowany do umysłowego rozwinięcia i uczuć młodzieży, dyrektor, względnie kierownik szkoły, lub któryś z członków nauczycielskiego grona, szczególne znaczenie dnia i rządów Franciszka Józefa I. Następnie należy zakończyć uroczystość odśpiewaniem pierwszej strofy hymnu narodowego.

Wszelkich dalszych, ewentualnie zamierzonych punktów programu, przedewszystkiem zaś wszelkich deklamacyjnych i muzykalnych produkcyj (przedstawień i t. p.) należy zaniechać przez wzgląd na głęboką żałobę, w jaką pogrążony został cesarz, dom cesarski i cała monarchja, wskutek wstrząsającego zgonu cesarzowej Elżbiety.

6. W razie, gdyby w poszczególnych wypadkach odbycie się uroczystego nabożeństwa w dniu 2 grudnia 1898 r. wskutek niepokonalnych trudności uniemożliwione zostało, to ma wprawdzie zarządzona uroczystość szkolna odbyć się w dniu 2 grudnia 1898, atoli nabożeństwo uroczyste należy odłożyć do dnia odpowiedniejszego, w którym jednak podobnie jak w dniu 2 grudnia 1898 w odnośnej szkole wszelka nauka ma być zawieszona".

Eksperymenty, jakich się dopuszczają niesumienni lekarze żydzi tak po szpitalach, jak i w praktyce prywatnej, igrając formalnie z życiem ludzkiem, wywołują tak w prasie chrześciańskiej, jak i w parlamencie i między publicznością słuszne oburzenie. Oto znowu świeży fakt niesumiennści lekarzy żydów, którzy tak często w praktyce prywatnej dopuszczają się niesłychanych nadużyć.

Na przedmieściu Ottakring mieszkał młody lekarz, żyd, dr Zygmunt Pollak, który żyjąc z żoną w separacji, ciągle gonił za coraz to nowemi znajomościami między Chrześcijankami, z któremi miłosne stosunki utrzymywał. Przed rokiem zawiązał taki stosunek z dawną swoją służącą, Marją Karsch, którą sprowadził do siebie jako pacjentkę. Niedługo potem młodziutka dziewczyna uczuła się słabą. Wówczas to niesumienny lekarz pod pretekstem, że ją leczyć będzie na anemję, zadał jej lekarstwo, które wywołało silne kurcze i spodziewane przez niego przedwczesne poronienie płodu. Dziś rozegrał się epilog tej sprawy przed sądem, i dr Pollak skazany został za zbrodniczą czynność na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Sporna kwestja przy kontrolach wojskowych o „hier!" i „zde!" została ostatecznie załatwiona przypomnieniem przepisu, który brzmi jak następuje: Przy rozpoczęciu zgromadzenia kontrolnego ma być dany sygnał „Habt Acht!" Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę powołanych do kontroli, że podlegają prawom i dyscyplinie wojskowej. Następnie należy przeczytać ich nazwiska. Każdy z wywołanych ma wówczas wystąpić przed front i oddać swój paszport wojskowy. Dosłowne brzmienie tego przepisu mają oficerowie komenderowani do kontroli w ten sposób wyjaśniać, aby raz położyć koniec kolizjom wynikłym z „hier!" i „zde!" Ponieważ w przepisie nie powiedziano wyraźnie, żeby się rezerwista czy urlopnik zgłaszał ze słowem „hier!", więc niechaj oficerowie powołani do kontroli w ten sposób instruują, żeby przy wywoływaniu ich nazwisk tylko przed front występowali, i swoje paszporty nic nie mówiąc oddawali. Odtąd tedy każdy, kto Scylli „hier!" chce uniknąć, nie wpadnie w Charybdę „zde!" Swój.

Paryż 2 listopada.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Straszny złoczyńca przed sądem. — Tajemnicze stosunki żydowskie.

Do jakiego stopnia zezwierzęcenia dochodzą pewne natury, które wcześnie los rzucił na pastwę zepsucia i rozpusty, dowodzi niezbicie głośna dziś w całej Francji sprawa mordercy Vachera. Może nie było człowieka, któryby w równej mierze dał kiedy porwać się i unieść tak daleko niczem nieokiełznanej żądzy sycenia żywiołowego pędu najniższych swych instynktów i namiętności, a to w związku z dziwną zaciekłością i dziką roskoszą znęcania się nawet nad trupami mordowanych ofiar.

W dniu 30 sierpnia roku 1895 zauważono w okolicy wioski Benouces niedaleko od Belley podejrzanego jakiegoś włóczęgę, którego dziki wyraz twarzy zwrócił uwagę wieśniaków. Nazajutrz znaleziono w pobliżu wioski obydwie zeszpecone zwłoki 16-letniego pastucha Portaliera. Natychmiast opinja ogółu poczęła upatrywać sprawcę zbrodni w osobie wspomnianego włóczęgi, atoli ślad jego zaginął zupełnie i najsumienniejsze dwuletnie poszukiwania za domniemanym zbrodniarzem nie odniosły żadnego rezultatu. Tymczasem w różnych stronach Francji wydarzyły się podobne fakty zbrodni popełnionych na młodych pastuchach i dziewczętach wiejskich, a wszędzie wśród podobnych objawów. Zawsze w okolicy, gdzie później zachodziły zbrodnicze wypadki pojawiał się na krótki czas przedtem ów straszny człowiek widziany w Benouces, lecz nigdzie nie można było na czas schwytać mordercy. Dopiero w zeszłym roku w miesiącu sierpniu ujęto Vachera w Champis — w chwili kiedy na os bie jakiejś starej kobiety usiłował dopuścić się zbrodni gwałtu. Skazano go wtedy na 3 miesiące więzienia, a skoro tę karę odsiedział, oddano go w opiekę sędziemu śledczemu z miasteczka Belley. Temu urzędnikowi udało się wywódz na zbrodniarzu wyznanie, że to on istotnie zamordował w dniu 30 sierpnia 1895 roku pastucha w Benouces i że następnie szarpiąc zębami jego zwłoki, straszliwie je oszpecił. — Rozpoczęto na tej podstawie szczegółowe badanie nad kolejami życia mordercy. Wobec tego wyszło na jaw wiele innych zbrodni, których oskarżony dopuszczał się z dziwnem upodobaniem i zawsze sycąc następnie na zwłokach pomordowanych ofiar dziką żądzą swoją kąsania własnymi zębami nieżywego ludzkiego ciała. W ciągu swej zbrodniczej karjery miał Vacher, o ile się sam przyznaje, zamordować w jednaki zawsze sposób czterech chłopców i tyleż dziewcząt, jedną młodzą i jedną starszą kobietę, a to w ciągu lat czterech, t. j. od 1893 do 1897 roku, przyczem zwłaszcza na zwłokach kobiet miał się pastwić najokrutniej.

Dziś, kiedy udowodniono mu już wiele z tych ohydnych czynów, Vacher usiłuje przedstawić się trybunałowi karnemu za niepoczytalnego warjata. Mówi, że niegdyś w dzieciństwie pokąsał go pies wściekły i że od tej chwili po zażyciu lekarstwa jakiegoś przeciw wściekliźnie, sam oszalał. Wprowadzony do sali sądowej, uniósł Vacher obydwie ręce do góry i zawołał: „Cześć Tobie Jezu Chryste! Cześć Wielkiemu Zbawicielowi!" Następnie odczytał długie oświadczenie, w którem podaje się za narzędzie woli Bożej i mieni się być „anarchistą Boga". W ciągu rozprawy przeczy on swoim zeznaniom, złożonym w śledztwie, przyciśnięty jednak do muru, oświadcza, że wszystko tak stać się musiało, gdyż tak rozkazało przeznaczenie Boskie.

Według orzeczenia lekarzy jest Vacher człowiekiem poczytalnym, ale o charakterze bardzo gwałtownym i cierpi niekiedy na melancholję, manję prześladowczą i manję samobójstwa. Vacher osobiście upiera się przy swojem zdaniu, twierdząc, że cierpi na obłęd. Na dalsze pytania sędziów milczy ponuro, wreszcie obrzuca obelgami trybunał sądowy, na którym nic mu nie zależy, gdyż jedynie przed Bogiem swoim jest odpowiedzialny. Słowa te nie odnoszą żadnego skutku, znawcy bowiem raz jeszcze orzekają, że zbrodniarz jest poczytalny, a zatem odpowiedzialny za swoje czyny. Prokurator państwa wobec tego domaga się kary śmierci, a publiczność burzliwymi oklaskami przyjmuje jego wniosek. Nie wskórał nic długą przemową obrońca obwinionego p. Charbonnier, który w konkluzji słów swoich nazwał Vachera nie wielkim zbrodniarzem, ale ciężko chorym człowiekiem. Trybunał był niewzruszony i skazał obwinionego na śmierć.

Strasznie pomyśleć dziś, na jakich błędnych szlakach błąkały się władze policyjne i sądowe, śledząc za niewiadomymi sprawcami tylu zbrodni Vachera. Mnóstwo osób aresztowano niewinnie i długo trzymano po więzieniach. Istotnie trudno uwierzyć, ile jeden taki zwyrodniały wyrzutek społeczeństwa może wnieść nieszczęścia w spokojne nieraz może i ciche ogniska rodzinne.

Paryska prasa patrjotyczna przekonywa się coraz bardziej o niesłychanej korupcji, jaką do życia publicznego wnoszą żydzi. I tak niedawno wywołał tu wielką sensację list jednego z wybitnych członków angielskiego parlamentu p. Mac Leana, drukowany w dziennikach londyńskich: „Widziałem się przed chwilą", pisze Mac Lean, „z panem F. Dixon Hartlandem, dobrze znanym powszechnie bankierem, który mi oświadczył, że po mieście obiega pogłoska, iż Rotszyldowie otrzymali co dopiero depeszę z Paryża, zawiadamiającą ich o decyzji rządu w sprawie odwołania Marchanda z Faszody i że wskutek tego niektóre papiery na giełdzie niesłychanie podskoczyły w górę. Otrzymawszy tę wiadomość, zwracam się do pana Ritschiego jednego z ministrów angielskich, którego przypadkiem spotykam w Carlton-Clubie, z zapytaniem czy nie mógłby mi potwierdzić tej wieści. Pan Ritschie zdziwiony odpowiada, że właśnie przed dziesięciu minutami odebrał list od lorda Salisburyego, nie znalazł tam jednak żadnej wzmianki o świeżej nowinie, co przecież byłoby rzeczą niemożliwą, w razie gdyby ta istotnie nadeszła do Foreign Office'u, gdyż ministrowie natychmiast komunikują sobie wieści tak wielkiej wagi. „Ha! — dodał — zresztą może to i prawda, wszak nieraz zdarzało się, że wszechmocny dom Rotszyldów otrzymywał swoje informacje przed rządem angielskim."

„Któż to zatem", zapytuje wobec tego *Gazette de France*, z pośród członków naszego rządu może w tak tajemniczy sposób informować żydów londyńskich o interesach państwowych?" „Kto jest ich ajentem w ministerjum dla spraw zewnętrznych?" „Gdzie jest ten urzędnik, co sprzedaje tajemnice Francji lordowi Rotszyldowi?" Zdaje się, że nie ponosi komentarzy. K. W.

KRONIKA.

Kraków dnia 4 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Karola Boromeusza biskupa i Modesty panny; jutro Elżbiety, matki św. Jana Chrzciciela.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 38, zachód przypada o godzinie 4 minut 10, długość dnia godzin 9 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 4-go listopada o godzinie 7 rano barometr 740,2, termometr + 5 4 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. 10.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta **Friedleina** rozpoczęło się wczoraj o godz. 6 wieczorem odczytaniem odręcznego pisma prof. dra **Jordana** oznajmiającego, że nowy pawilon w Parku **Jordana**, przeznaczony dla zabawy młodzieży i wykonany kosztem gminy, został przez zarząd tegoż parku na własność odebrany. Prof. **Jordan** składa w piśmie tem najgłębsze podziękowanie gminie „imieniem własnem i młodzieży, która z tego daru z pożytkiem dla zdrowia korzystać będzie“.

Zabiera następnie głos r. m. **Rosenblatt** i zwraca uwagę rady, iż w lipcu 1899 kończy się kontrakt gminy, zawarty z przedsiębiorcą teatralnym p. Pawlikowskim. Na czasie przeto jest bardzo zastanowić się nad tem, co dalej robić i komu przyszłą ofertę teatralną powierzyć a równocześnie zbadać i zrewidować dotychczasowe mankamenty, zwłaszcza co do kaucji. To też w tym celu stawia następujący nagły wniosek: Uprasza się komisję teatralną o przygotowanie i przedłożenie radzie miasta najdalej do końca bieżącego roku wniosków: 1) w kierunku rozpisania zawczasu ofert co do wydzierżawienia teatru na czas dalszy po skończeniu się obecnego okresu dzierżawy; 2) w kierunku rewizji postanowień obecnego kontraktu i 3) w kierunku wczesnego zabezpieczenia wszelkich praw służących gminie przeciw dzierżawcy po myśli § 41 kontraktu.

R. m. dr **Staniszewski** prosi, aby ta ważna i piekąca sprawa była jeszcze wcześniej t. j. do końca listopada załatwiona i radni przytem salwować prawa sekcji ekonomicznej co do czuwania nad samym budynkiem teatralnym, czego dotąd zaniedbywano. Wiceprezydent **Pieniążek** idzie w tej sprawie nawet dalej i jest zdania, iż odesłanie tej sprawy do komisji teatralnej jest niewystarczające, w komisji tej bowiem nie zasiadają kompetentni prawnicy, którzyby z trudnej sytuacji przy wynajdywaniu mankamentów w kontrakcie wybrnąć zdołali i dlatego radzi wybrać osobną *ad hoc* komisję złożoną: z komisji teatralnej, z trzech prawników i reprezentantów sekcji ekonomicznej. Wniosek ten jak i poprzedni uchwalono.

Radca m. **Słęk**, powracając do sprawy wodociągów omawianej na przeszłem posiedzeniu, wytyka referentowi tej sprawy, r. **Rotterowi**, błędy co do mylnego przedstawienia obdłużenia miasta z lat 1890, 91 i 92. Mowca obawia się, że do protokółu z przeszłego posiedzenia dostaną się fałszywe cyfry. P. **Rotter** stara się to sprostowanie r. **Słęka** bezskutecznie sprostować i jest zdania, że o słabych stronach finansowych miasta na publicznem posiedzeniu wobec otwartej galerji mówić się nie powinno (!!).

Po interpelacji r. **Seinfelda**, który zapytywał prezydenta, kiedy nareszcie nastąpi obsadzenie miejsca kasjera miejskiego i innych posad magistratu, dotąd nie obsadzonych i po żądaniu tegoż radcy, aby Magistrat djetarjuszy i personal straży ogniowej i akcyzowej asekurował, zabrał głos radca **Domański** i utyskiwał srodze na brak pomieszczenia w krakowskich szkołach średnich dla młodzieży garnącej się do nauki. Okazuło się to szczególniej z początkiem b. r. szkolnego i jak z jednej strony świadczy chlubnie o dążności ogółu do nauki i o wielkiem zaufaniu do krakowskich sił nauczycielskich, tak z drugiej wkłada na społeczeństwo i rząd obowiązek zaradzenia złemu. To też mowca stawia wniosek, aby sekcja szkolna niezwłocznie zajęła się sprawą przepełnienia i niedostateczności gmachów dla szkół średnich w Krakowie i stosowne wnioski, zmierzające do zaradzenia złemu w jak najkrótszym czasie pełnej Radzie przedłożyła.

Tu rozpoczęła się bardzo burzliwa dyskusja w sprawie reorganizacji żeńskiej szkoły wydziałowej św. Scholastyki. Szkoła ta mianowicie z obecnej czteroklasowej z dwoma kursami dopełniającemi ma być zmieniona na 6 klasową wydziałową. Wnioski w tej sprawie dra **Kasparka** przedłożone w imieniu sekcji szkolnej spotkały się z silną opozycją. Ostrej przedewszystkiem krytyce poddali plan nauk przyszłej szkoły pp. **Bartoszewicz** i **Rotter**. Pokazało się, że plan przedłożony przez Radę szkolną jest prawdziwem *curiosum*. Tak n. p. historja polska ma się wykładać tylko w I klasie dziewczętom 10-letnim — później „wypadki jej główne“ są przyczepione do historji austrjackiej, a już od 13 r. życia nic więcej o historji własnej dziewczęta słyszeć nie będą. Plan nauki rachunków, gospodarstwa domowego, historji sztuki, wywoływał objawy śmiechu wśród radców. Tej historji sztuki uczyłyby się dziewczęta już 13-letnie.

Plan języka polskiego, jak się wyraził r. m. Bartoszewicz, może służyć za dowód jak się go uczyć niepowinno. Języka niemieckiego mają się dzieci uczyć „dla użytku rodzinnego“ (!!). Wogóle obaj mowcy oraz ks. Bukowski dowodzili, że szkołę dobrą zamieni się na gorszą. Rada szkolna obiecuje wprawdzie zmieniać plan w razie potrzeby „po doświadczeniu“, ale co nam po obiecankach (mówił radca Bartoszewicz), które mogą zawieść, po co doświadczać, kiedy z góry się wie, że plan jest zły. Po ożywionej wymianie zdań przyjęto w końcu wniosek r. m. ks. **Bukowskiego**, aby plan nauk tej szkoły odesłać do sekcji szkolnej, celem gruntownego przerobienia i przedłożenia go Radzie w ciągu trzech tygodni.

R. **Kohn** przy tej sposobności narzeka na eksperymenty Rady szkolnej krajowej zwłaszcza co do ciągłej zmiany książek i radzi, aby obywatele miasta, nie spuszczając się na Radę szkolną, sami dbali o swoje szkoły i swoje dzieci.

Referent prof. **Kasparek**, stając w obronie Rady szkolnej kraj., zbija twierdzenia r. Kohna i daremnie domaga się uchwalenia przedłożonych wniosków, utrzymując, że w kwestji układania planów szkolnych „co głowa, to czapka“, czego najlepszym dowodem plan nauki na kursach Baranieckiego dotąd nie załatwiony. Nie widzi przeto potrzeby odsyłania wniosków i planu nauki do sekcji szkolnej. Podczas głosowania wniosek (ks. Bukowskiego) odesłania do sekcji szkolnej dla rozpatrzenia planu nauki tej szkoły, przyjęto większością głosów i na tem, nie wyczerpawszy porządku dziennego, skończono posiedzenie o godzinie 8 wieczór.

Wiadomości osobiste. JE. hr. Gołuchowski, austrjacki minister spraw zewnętrznych i kanclerz dworu, powraca dziś wieczorem przez Kraków z Tarnopola do Wiednia. = JE. hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy, przyjechał dziś rano z Lwowa do Krakowa. = Znaczna liczba galicyjskich posłów do Rady państwa przejechała wczoraj wieczorem przez Kraków, udając się do Wiednia.

900 lat! Jedno z najpiękniejszych świąt Kościoła katolickiego, zaduszki, obchodziło w tym roku cichy jubileusz: 900 lat istnienia. Ustanowił je opat Odilo w klasztorze w Clugny w roku 993, a papież Sylwester II zalecił je do obchodzenia w r. 998. Od tego czasu rozpowszechnił się zwyczaj ubierania grobów w całem Chrześcijaństwie.

W sprawie dostaw rządowych obradowali w środę w Kole mieszczańskiem członkowie tegoż Koła pod egidą posłów: Sokołowskiego i Weigla, przewodniczył p. Witalis Szpakowski. Poseł Sokołowski zaznaczył, że ministerstwo obrony krajowej zarządziło, iż odtąd do uczestniczenia w dostawie obuwia dla armji dopuszczeni będą tylko ci majstrowie, którzy należą do cechu, mają kartę przemysłową i opłacają podatki — tem samem więc od dostaw dla armji wykluczony został przemysł domowy. Również sprawa dostawy druków dla sądów została pomyślnie załatwioną. Druki te reprezentują w obwodzie lwowskim wartość przeszło 100.000 złr., zaś w obwodzie krakowskim przeszło 60.000 złr. rocznie. Jako rzecz doniosłej wagi podniósł poseł Sokołowski, że Koło Polskie wybrało stałą komisję dla popierania dostawców krajowych. Następny mowca poseł Weigel omówił szczegółowo historję dostaw dla rządu; później głos zabierali jeszcze pp.: Kornecki Wincenty, Szufa i Celewicz (w obronie przemysłu domowego). Korzystając ze sposobności zebrania, p. Kornecki przedstawił zgromadzonym statut zawiązującego się „Związku stowarzyszeń rękodzielniczych, oraz Izby rękodzielniczej w Krakowie“. Nowa instytucja będzie miała za cel obronę interesów, rozwój rękodzieł i obronę prawną członków. Łączy się z nią „Rada przemysłowa“, która pełnić będzie funkcję reprezentacyjną i doradczą wobec władz publicznych.

Statuty zgromadzeni przyjęli i uchwalili rozesłać je wszystkim cechom, oraz zaprosić wszystkie cechy do współudziału. My z naszej strony z całego serca nowej a pięknej instytucji przesyłamy: Szczęść Boże!

Jubileusz „Czasu“. *Czas* wydał wczoraj piękny numer jubileuszowy. Na pierwszej stronicy umieszczona jest podobizna tytułowej karty pierwszego numeru *Czasu* z przed lat pięćdziesięciu ze słowem wstępnem, z którego wyjątek wczoraj zacytowaliśmy, oraz z korespondencją Maurycego Manna, wzywającą między innemi do założenia Ligi w celu „zakładania stowarzyszeń handlowych, przemysłowych i innych polskich, mogących wydrzeć żydom i Niemcom tę część działalności krajowej“.

Artykuł wstępny teraźniejszej redakcji zawiera następujący, godzien podniesienia ustęp: „Od lat trzydziestu, liczba ogniek publicystycznej myśli polskiej wzmogła się i sfera rozszerzyła. Niech nam będzie wolno w tym dniu jubileuszowym zwrócić ku nim koleżeńskie słowo. Wyższe posłannictwo pióra niegdyś wieszczom przyznawane, niechaj dziś przejdzie w spuściznę i tchnie ducha powagi i odpowiedzialności moralnej w tych, co stoją u źródła opinji publicznej i dzielą berło szóstego mocarstwa, jakiem nazwano dziennikarstwo.

Różnice, odcienie, nawet sprzeczności, niechaj składają się na wszechstronność usiłowań do wspólnych celów w zdrowym podziale pracy — a nie wiodą do zamętu. Tej pracy narodowej nowe i szerokie otwierają się pola — obowiązki podwojone — zagrody rodzinnej bronić należy od szkodników, zdobyczy osiągniętych od burzycieli; choć metoda działania lub doktryna będzie odmienną, powinny godła i cele łączyć nas w pracy narodowej.“

Resztę numeru wypełnia początek większej i nader zajmującej a serdecznej pracy Stanisława Tarnowskiego: „O *Czasie* i jego redaktorach — wspomnienia półwiekowego redaktora“; praca ta ozdobiona jest portretami Lucjana Siemieńskiego, Pawła Popiela, Maurycego Manna i Antoniego Kłobukowskiego. Zamyka numer „Kronika“ Redakcji *Czasu* i list p. Stanisława Koźmiana.

Wyliczając wczoraj członków obecnej redakcji *Czasu* przypadkiem opuściliśmy prof. Alojzego Szarłowskiego, referenta dzienników rosyjskich, jednego z najcenniejszych i najpracowitszych współpracowników dziennika. Nadto kronika *Czasu* rejestruje, że sprawozdawcą finansowym jest p. Adolf Schöer, sprawozdawcą muzycznym p. Filicjan Szopski, stenografem p. Henryk Nennel.

Z sądu. Pierwszy dzień urzędowania V kadencji sędziów przysięgłych odznaczył się odroczeniem rozprawy przeciw Maciejowi Wróblowi, o sprzeniewierzenie, ponieważ jeden z głównych świadków z powodu choroby nie mógł przybyć.

Powinniśmy zaznaczyć że do losowania stawiło się aż 35 przysięgłych głównych i 8 zastępców. Tak licznego zebrania się dawno nie pamiętamy.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw Wawrzyńcowi Patrowi, 57 lat liczącemu, wdowcowi, obwinionego o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 ustępu 1 u. k.

Wawrzyniec Pater swoją córkę Annę wydał w 1889 r. za szewca Józefa Eljasza. Pożycie małżeńskie Eljaszów zaraz z początku nie było szczęśliwe, gdyż jak twierdzili sąsiedzi, Anna kochała więcej ojca niż męża. Z tego powodu w domu przyszło do sprzeczek i zatargów, w których Anna zawsze stawała po stronie ojca. Po przyjściu na świat syna w 7 miesięcy po ślubie, stosunki jeszcze bardziej się zaostrzyły tak, że Eljasz wniósł do sądu powiatowego w Niepołomicach skargę na teścia, że ten go na drodze w polu pobił kołkiem, zasadziwszy się na niego po północy. Po upływie pięciu miesięcy takiego pożycia małżeńskiego, Józef Eljasz opuścił dom swego teścia i przeniósł się do swojej matki, a następnie do różnych majstrów szewskich, unikając domu żony i teścia. Tak upłynęło lat pięć, po których Pater uważał za stosowne rozpocząć układy z Eljaszem i jego matką, aby go nakłonić do powrotu do domu, i w istocie Eljasz w dniu 1 lutego b. r. powrócił do domu swego teścia. Atoli zgoda zawarta pod wpływem takiego moralnego przymusu, była tylko pozorna. Eljasza drażnił dziwny stosunek zachodzący nadal między ojcem a córką, to też niejednokrotnie szukał pociechy w kieliszku, a niedowierzał swemu teściowi, bał się go i unikał.

Z drugiej strony Pater niechętnem okiem spoglądał na swego zięcia, a niechęć ta wzrastała z każdym dniem, to też na wady męża córki patrzał obojętnie i nie próbował żadnych środków, aby go odwieść od kieliszka; przeciwnie nawet: nieraz obaj składając się na wódkę i raczą się wspólnie a po wytrzeźwieniu rozpoczynają na nowo kłótnie i swady. Stan taki trwał aż do maja b. r. W dniu 2 maja około godziny 9 wieczorem przybył do Eljasza Józef Długocki po naprawę butów i zastał Eljasza pracującego przy warsztacie a teścia jego krzątającego się koło stajni na podwórzu. Eljasz spieszył się, bo jak opowiadał, „tatúńka“ (Pater) ma rum i zamawiał go do lasu, skąd trzeba przynieść drzewa, bo nie ma czem palić. Naprawiwszy też buty Długockiemu i napiwszy się rumu od teścia, około godziny 10-tej wieczorem wybrał się z teściem do lasu puszczy Niepołomickiej, odległej od domu Patra 130 kroków. Kiedy uszli około 750 kroków w głąb puszczy, Pater wskazał Eljaszowi obok ścieżki rosnącego chojaka i polecił mu uciąć go piłką. Gdy się Eljasz z tem uporał a odciąty chojaczek się przewrócił, Pater początkowo go rąbem i porad it, aby się tymczasem położyć, że chojaczka zabiora później gdy ludzie pozasypiają. Na tę propozycję Eljasz się zgodził i ułożył się w dołku o 10 kroków od ściętego drzewa a po bezsennej przepędzonej nocy, zmęczony pracą i pod wpływem wypitego rumu, wkrótce zasnął.

Gdy się przebudził Eljasz dnia następnego, dnia 3 maja we wtorek, poczuł straszny ból w brzuchu i przekonał się, że jest przebity, a obok zobaczył gnyp (nóż) szewski, swego szwagra Karola Patra, nóż który przed trzema miesiącami zginął tyż w domu i którego nie można było znaleźć. Nie mogąc podnieść się z tego dołka o własnej sile, Eljasz jękiem przyzywał pomocy. Jęki te posłyszał pracujący wówczas w puszczy Stanisław Sterecki i przybył mu z pomocą około godziny wpół do 3-ciej po południu. Sterecki znalazł Eljasza leżącego w dołku; mech w około niego był krwią przesiąknięty, nóż szewski leżał obok krwią powalany. Eljasz miał rozpięty surdut i kamizelkę a twarz i ręce krwią zbroczone. Wówczas Eliasz opowiadał, że teść tak „wyrychtował“. Sterecki pobiegł natychmiast do domu Patra, a gdy go zapytał, gdzie jest Eliasz? ten się zmięszał i odpowiedział: „Kto wie gdzie ta krew pijacka? od wczorajszego dnia nie ma go w domu, żona poszła go szukać“. Eljasza wieczorem przywieziono do domu, a wezwany nazajutrz lekarz dr Zapsky, orzekł że Eljasz wskutek rany otrzymanej w jamę brzuszną, w kilka godzin żyć przestanie. Komisja sądowa, badając miejsce wypadku, żadnych śladów krwi nie znalazła a nóż odszukała komisja dopiero 5 maja. Tymczasem Józef Eljasz zakończył życie w nocy z d. 4 na 5 maja.

Pater przyznaje, że w nocy krytycznej był w puszczy Niepołomickiej z zięciem po drzewo, ze przy owym chojaczku raczyli się z zięciem rumem, który sobie Pater kupił na lekarstwo, a kiedy spokojnie i bardzo pięknie rozmawiali z sobą, nagle Eljasz zaczął szukać czegoś po kieszeni, mówiąc: „Ty krew stara, ja cię tu zabiję“. Tej groźby miał się Pater przelęknąć, począł uciekać ku domowi, a Eljasz tymczasem, goniąc go 7 do 8 kroków, wśród gonitwy się przewrócił i stęknął, wtedy Pater spostrzegł nóż wypadły z ręki Eljasza, porwał go i nim pchnął Eljasza w brzuch, mówiąc sobie: „Masz ty mnie zabić, to ja ciebie zabiję“.

Wobec jednak zeznań konającego Eljasza i z przesłuchania świadków, prokuratorja państwa nabrała dostatecznego przekonania o winie Wawrzyńca Patra w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa i do rozprawy, która dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych, powołała 11 świadków. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego p. Ferens w asystencji radców: dra Edwarda Schnaydra i Zdz. Katyńskiego. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Piotrowski. Na rzeczoznawców lekarskich powołano pp. dra Antoniego Filimowskiego i dra Ignacego Schaittra.

Sprawa potrwa dwa dni.

Przepowiednie Falba. Falb zapowiada od 1-go do 6 b. m. opady przy średniej temperaturze, od 7 do 12 wiele deszczu; w tym czasie ma być niezwykle ciepło. Dżdżystej pory spodziewać się można również pomiędzy 13 a 21 b. m. W końcu miesiąca spaść ma śnieg. Dniami krytycznymi, według Falba, będą 14 i 28 b. m. W pierwszym dniu przypada nów, w drugim pełnia księżyca.

Czytelnia katolicka. W zeszły piątek opowiadał ks. prof. Trznadel, który w czasie ubiegłych wakacyj do Ziemi św. odbył pielgrzymkę, swoje z podróży na Wschód wrażenia. Wbrew utartemu pielgrzymów z naszych stron do Palestyny zwyczajowi, co zwykli drogą na Wiedeń, Tryest, przez morze Adrjatyckie i Śródziemne do Jaffy przybijać, nasz prelegent udał się tam na Czerniowce, Jassy, Bukareszt, Konstantynopol, Ateny, Smyrnę i Kretę i zyskał na tem, gdyż podróż morska trwała krócej, a miasta wspomniane podróżnikowi ogromne pole do obserwacji i mnóstwo osobliwości nieznanych dotąd a uwagi godnych nastręczają. Z Krety wypadła droga do Egiptu dolnego, do Kairo i Aleksandrji, zwiedzanie piramid w temperaturze 30° R. gorąca, wreszcie dotarcie do celu podróży, do Ziemi św. Opowieść o wrażeniach z Palestyny odłożył ks. Trznadel na pogadanki następne, na które, sądząc z zajęcia, jakie pierwsza w liczniejszem niż zwykle audytorjum wzbudziła, wiele osób się wybiera. Najbliższa będzie w piątek dnia 4 b. m. o godzinie 7¼ wieczorem w Czytelni (Gołębia 14); członkowie tejże mają prawo wprowadzać gości.

Zabawa dla dzieci w „Sokole“, trzecia z rzędu odbędzie się w niedzielę o godzinie 3-ej po poł. na dużej sali, przy dźwiękach orkiestry sokolej, urozmaicona nowym programem.

Z Kasyna powszechnego. Program wieczorku przypadającego dnia 5 b. m. w sobotę, zapowiada: 1) Pieśń żeglarską: „Bo tam marzyć“ Danieckiego, odśpiewa chór męski. 2) Sonetę na fortepian i skrzypce „Heyla“ odegrają pp. Bielański i J. T. 3) „Il Balbiere di Sivigia“ Rossini; „Kocha nie kocha“ Piotra Mascagniego, odśpiewa p. Kazimiera Wakulska, była uczennica prof. Mireckiego. 4) Deklamacje, wypowie p. Irena Pomian, artystka teatru miejskiego. 5) Andante Mozarta na dwa fortepiany, odegrają panie: Eugenja Rosenberg i Leokadja Grünberg. 6) „Zażegnanie burzy“, Dürnera; „Dzwony“, Patiusa, odśpiewa chór męski. 7) Duet na fortepian i skrzypce Webera, wykonają: p. Leokadja Grünberg i p. T. 8) a) „Z listów miłosnych“; b) „Stach“, Świerzyńskiego, odśpiewa p. Wakulska. 9) Monolog humorystyczny z kupletami wygłosi p. Senowski, artysta teatru miejskiego. 10) „Marche héroïque“ Schuberta, fortepian na 4 ręce z towarzyszeniem skrzypców wykonają: pani Rosenberg, pp. Bielański i J. T. Początek o godzinie w pół do ósmej wieczór.

Nieporządki w mieście naszem do tego stopnia są na porządku dziennym, że doprawdy zdałby się osobny urząd puryfikacji ulicznej, któryby pilnował, ażeby przechodnie co chwila nosów nie zbijali. I tak np. naprzeciwko Parku krakowskiego stoi kilka drewnianych słupków, na których niegdyś zawieszony był drut nabijany kolcami. Mordercze to narzędzie opadło dziś z słupów i leży sobie niepozornie w trawie, wystając aż na chodnik i narażając ludzi na niebezpieczeństwo utraty nosów i oczu. Przed kilku dniami potknął się tamtędy z nauczycielem przechodzący kilkunastoletni chłopczyk, syn znanego u nas lekarza dra M. i w tak straszny sposób skaleczył twarz, że do kilku tygodni musi się leczyć. A oto inny przykład naszych porządków ulicznych. Na drodze do gmachu „Sokoła“ przy zejściu z mostu na Rudawie brakuje kilku kamieni w bruku, w dziurę zaś w ten sposób powstałą, co chwila ktoś wpada, narażając się na złamanie nogi. Prześwietny Magistrat zechce w braki te wglądnąć i usunąć je ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Ankieta w sprawie ustawy budowniczej. We Lwowie rozpoczęła w gmachu sejmowym obrady ankieta, zaproszona przez Wydział krajowy dla przestudjowania projektu ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek. W ankiecie tej, której przewodniczy członek Wydziału krajowego i szef departamentu gminnego p. Vayhinger, biorą udział członkowie sejmowej komisji administracyjnej, referent Wydziału kraj. sekretarz Pierożyński i delegat rządu radca dworu hr. Włodzimierz Łoś.

Projekt ustawy budowniczej, nad którym obraduje ankieta, nie ma jakoś szczęścia. Od r. 1887 tłucze się po różnych komisjach, ankietach, ministerstwach i ze stadjum projektu wyleść nie może. Dotąd opracował i przedłożył Wydział krajowy w tej sprawie pięć projektów, zaś komisje sejmowe trzy projekty i każdy z tych projektów napotykał na trudności, lub dla braku czasu spadał z porządku dziennego obrad Sejmu. Czy obecna ankieta będzie miała więcej szczęścia, zobaczymy.

Obrady trwały do godziny 3 popołudniu; przedyskutowano dwanaście paragrafów, w których poczyniono pewne ułatwienia przy udzielaniu zezwoleń na przeistoczenie w budynkach włościańskich. Z ważniejszych postanowień wprowadzono do projektu ustawy normę, iż zbytnia odległość od zbudowanej części gminy, utrudniająca wykonywanie policji miejscowej, może być także przyczyną odmowy konsensu budowlanego.

Dalsze obrady rozpoczęły się o godzinie 5-tej po południu, a sądząc po rozwlekłej dyskusji i obszernym projekcie, obejmującym pięćdziesiąt pięć paragrafów, ankieta prawdopodobnie dopiero za trzy dni, t. j. w sobotę ukończy swe czynności.

Najnowsi. Do *Przeglądu lwowskiego* donoszą ze Stanisławowa, że w tych dniach wydalono z tamtejszej szkoły realnej i ze wszystkich szkół austrjackich dwóch uczniów z niższych klas, a to Szczerskiego i Kozłowskiego, synów maszynistów kolejowych. Zajmowali się oni kolpotowaniem pisma, potajemnie wydawanego przez brata Kozłowskiego, 22-letniego młodzieńca, pod tytułem *Seminarzysta*. Pismo to było przepełnione wycieczkami antyreligijnemi. Prócz bezwstydnych wierszy, piosnek i opowiadań, podawało ono sposób fabrykacji dynamitu. Kozłowski rozpowszechniał pismo to między najmłodszymi uczniami.

„Sokół“ w Jaśle. Z Jasła piszą do nas: Posłuszne wezwaniu Związku polskich Tow. gimnastycznych sokolich i nasze gniazdo uczciło niewygasłą nigdy pamięć Tadeusza Kościuszki uroczystym wieczorkiem w niedzielę dnia 30 października w sali gimnastycznej tut. gimnazjum, życzliwie przez dyrekcję zakładu użyczonej. Piękne słowo wstępne z dewizą: „Z szlachtą polską — polski lud“ wypowiedział prof. gimn. p. Pazdanowski, poczem nastąpiły produkcje znakomitej orkiestry amatorskiej, gra na fortepianie i śpiew chóru. Obfity i nader urozmaicony program zawierał także ćwiczenia gimnastyczne. Była to nowość dla Jasła, gdyż „Sokół“ tut. mimo jedenastoletniego istnienia, nieznajdując poparcia u sfer rządzących i mając z tego powodu do walczenia z ogromnemi trudnościami, nie mógł dotąd, mimo nadludzkich wysiłków niektórych gorliwych i oddanych sokolstwu całą duszą członków, o tyle porość w pierze, by wystąpić publicznie z ćwiczeniami. Pierwszy ten występ zaś wypadł nad wyraz świetnie. Zlotowe ćwiczenia krakowskie w takt muzyki wykonała bez zarzutu dwunastka tut. przeważnie druhów. Przy ćwiczeniach na poręczach i przy piramidach dzielnie wsparło nas 5 druhów rzeszowskich, zakończył zaś wieczorek nie bez efektu nader zręczny druh jasielski Nowak, występem z świetlanymi maczugami w takt walca.

Z produkcyj wokalnych podnieść należy śpiew druha Kajetanowicza, który za odśpiewanie „Starego kaprala“ i „Kruka“ Moniuszki rzęsiste a zasłużone odbierał oklaski i deklamację p. Hamerskiej, która z wrodzoną jej inteligencją i umiejętnością wygłosiła piękny wiersz Ujejskiego: „Za służbą“. Wogóle wykonanie programu było staranne, sukces moralny więc wielki, za to udział publiczności nie dostroił się do całości tak, jak się należało spodziewać. Brakło tak zwanej śmietanki konceptowej — a zwłaszcza sąd świecił nieobecnością. A przecie, jeśli nie sama uroczystość urządzona na cześć największego bohatera naszego, lub obfity i doborowy program, nareszcie tani wstęp, to przeznaczenie dochodu na pomnik Kościuszki w Jaśle powinno było ściągnąć tłumy na wieczorek. Lecz widocznie patrjotyzm naszej konceptowej inteligencji wyeliminowały paragrafy — a pomnik Kościuszki za mały wabik dla niej, hasła sokole jej obce — a od nie konceptowych oddzielała by się murem chińskim — by się przypadkiem nie zarazić.

Bójka. We wsi Wiolopole w powiecie nowosądeckim wskutek sprzeczki gości weselnych przyszło do bójki, w której zabito jednego włościanina i jego żonę. Trzech włościan aresztowano.

Nagła śmierć. Zmarł nagle w N. Sączu tknięty apopleksją mianowany w awansie listopadowym majorem obrony krajowej p. Wildauer.

Licytacja wobec zwłok. Zgrozą przejmujące zdarzenie opowiada nasz korespondent z Sanoka, z daty 29 października: Wczoraj o godzinie 12 w południe zmarł tu niejaki Władysław Kłodecki, urzędnik fabryki wagonów, zostawiwszy 76 letnią staruszkę, oraz 3-letnie dziecko swoje, bez wszelkich środków do życia. Zmarły pozostał winien znanemu lichwiarzowi tutejszemu Natanowi Lieberowi 50 złr. — na weksel, oraz tytułem drobnych procentów, a oczywiście kosztów sądowych 30 złr. — łącznie zatem 80 złr. Nadmienić wydada, że długu tego nie zaciągnął nieboszczyk sam, lecz tylko z grzeczności podpisał, względnie żyrował weksel. Sąd wydał w swoim czasie nakaz zapłaty, a w ślad za tem nastąpiło „fantowanie“ wczoraj o godzinie 5 po południu wobec zwłok dłużnika. Zastępca wierzyciela niejaki Steinig bez względu na trupa, na płacz matki i sieroty w asystencji woźnego sądowego Ziemiańskiego i policjanta Borczyka, którzy w takich razach oczywiście są tylko maszynami, przeprowadził licytację w sposób iście orjentalny, barbarzyński, okrutny. Depcząc po kwiatach, naokoło katafalku ustawionych, wyniesiono z izby sprzęty, obrazy świętych, lustra itd. Gdy staruszka matka, zanosząc się od płaczu, chciała bronić, policjant trącił ją szorstko i chwytając za rękojeść pałasza, głośno krzyknął: „Ustąpić się, albo wam tu „łapy poprzetrącam“.

Modląca się przy katafalku publiczność chciała interwenjować, grzecznie więc zwróciła uwagę „panów od władzy“, że trup w pokoju, a wreszcie że nie wszystko należy zabierać, natenczas woźny Ziemiański wskazał na gipsową statuę Najśw. P. Marji w głowach nieboszczyka stojącą, że i ta jest zapisana, że ją zatem po pogrzebie zabierze, na co się jednak p. Steinig nie chciał zgodzić, nalegając, by statuę również natychmiast zabrano. Dopiero rozpaczliwy płacz osieroconej staruszki, która z krzykiem rzuciła się na trumnę i osobą swoją zasłoniła rzeczoną statuę, a jeszcze więcej może groźna pozycja, jaką zajęła rozgoryczona publiczność, odwiodła „wykonawców“ od tej okropnej profanacji“.

Katastrofa kolejowa. Z Buczacza piszą: Zmarł tu konduktor Procak, czwarta z rzędu ofiara katastrofy kolejowej pod Buczaczem. Według zdania lekarzy Procak zmarł wskutek wstrząśnienia mózgu.

Ruch kolejowy dla osobowych i ciężarowych pociągów otwarty bez przesiadania się w miejscu nieszczęścia. Przyczyną wypadku miała być szalona jazda maszynisty, o czem przyrząd regulacyjny, umieszczony na maszynie, w chwili katastrofy wskazywał. Dochodzenie w toku.

Z czasów rewolucji. W ostatnim zeszycie *Revue hebdomaire* znajdujemy ciekawe opowiadanie z czasów wielkiej rewolucji francuskiej. W d. 27 sierpnia 1793 został stracony jenerał Cussine, oskarżony o zdradę, a po upływie paru miesięcy poszedł za nim syn, obwiniony o współudział w zbrodni ojca. Młody margrabia pozostawił żonę, liczącą zaledwie dwadzieścia lat; nieszczęśliwa istota postanowiła opuścić Paryż i udać się do swej matki, która ze swoim drugim mężem, kawalerem de Boufflers ukryła się w Rheinsbergu, na dworze ks. Henryka pruskiego. Zanim jednak zdołała zamiar swój w czyn wprowadzić, została zaaresztowana i zamknięta w klasztorze „Aux Carmes“, służącym za więzienie. Los jej nie ulegał wątpliwości; zamiarów swych nie ukrywała, a wówczas wyjazd, czy emigracja, były uważane za przestępstwa zasługujące na śmierć. Pośród jej stróżów znajdował się majster murarski, niejaki Jérôme. Zawzięty wprawdzie Jakobin, lecz w gruncie niezły człowiek. Widok nieszczęśliwej margrabiny wzbudził w nim litość i postanowił ją uratować. Miał wstęp do oskarżyciela z urzędu Fouquier-Tiaville'a. Wiedział doskonale, że akty więźniów, mających stanąć przed trybunałem rewolucyjnym, co równało się śmierci, były ukryte w osobnej skrzyni. Parę miesięcy manewrował, zanim zdołał wykraść potrzebne dokumenty; ponieważ wszystkie były policzone, należało

zastąpić je innemi; z zimną więc krwią zastąpił je paperami innego więźnia. Nadszedł nareszcie dziewiąty Termidora i więzienia zaczęły się opróżniać. Margrabina została również wypuszczoną na wolność, lecz była chora i pozbawiona środków do życia. I znów Jérôme pospieszył z pomocą podczas restauracji, margrabina odzyskała część dóbr, zbawca jej zaś zmuszony był uciec do Anglji, skąd powrócił za czasów konsulatu, będąc w posiadaniu znacznego majątku. Margrabina zachowała dlań wdzięczność i pozostała wierną mu do zgonu przyjaciółką.

W obronie królowej. W jednej z restauracyj paryskich pewien krytyk wyraził głośno do towarzyszów swoje zdanie o literackiej działalności królowej rumuńskiej Carmen Sylwy. Widocznie krytyka nie była pochlebna, bo siedząca przy sąsiednim stole młoda osoba poskoczyła do mowcy z zaciśniętemi pięściami i rozikrzonym wzrokiem. „Jak pan śmiesz mówić w ten sposób o jej królewskiej mości!“ — zawołała i wymierzyła krytykowi silny policzek. Była to żona bogatego Rumuńczyka, od kilku lat mieszkającego w Paryżu.

Herostrat. W berlińskim „Schauspielhause“, wystawiono w tych dniach nowe dzieło Fuldy. Tym razem słynny autor obdarzył publiczność tragedją zatytułowaną „Herostrat“. Jak sam tytuł mówi, bohaterem jest szaleniec, który w 356 r. przed Chrystusem podpalił wspaniałą świątynię Artemizy, chcąc zdobyć „nieśmiertelność“. Nowe dzieło publiczność przyjęła z niebywałym entuzjazmem.

HUMOR.

Z aforyzmów jesiennych.

Lepiej, aby urząd był dla człowieka za mały, niż człowiek dla urzędu.

Głupiec uczy się doświadczenia na sobie samym, mędrzec korzysta z doświadczenia innych.

Jednę tylko sztukę posiadać musi mistrz dyplomacji: mówić dużo i nic nie powiedzieć.

Jeżeli ktoś zwraca się do twego „dobrego serca“, bacz, czy nie ma na myśli twego „słabego rozumu“.

Niezapomnianemi pozostają tylko usługi, któreśmy oddali naszym bliźnim.

Idealista, który żeni się dla posagu, jest w porządku, gdyż pieniądz właśnie może być dla niego ideałem.

Szczytu chrapania dosięgnął człowiek, który, chrapiąc, budzi się i pyta: „Kto, u licha, tak głośno chrapie?“

Szczyt niedoli: będąc reżyserem teatru, być zmuszonym ofiarować swej żonie rolę jędzy i — nie śmieć.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

Lwów 4 listopada. Prezydent miasta dr Małachowski wyjechał do Wiednia, celem uzyskania zatwierdzenia noweli do ustawy wyborczej gminnej miasta Lwowa, która oparta na nowem opodatkowaniu, wyrządziłaby krzywdę interesom narodowym. Według bowiem takiego censusu, odpadłoby dużo dotychczasowych wyborców chrześcijańskich, mianowicie z klasy drobnych przemysłowców i rękodzielników. Jest nadzieja, że prezydentowi powiedzie się uzyskanie takiej noweli.

Grono tutejszych Rusinów założyło Towarzystwo imienia Kotlarewskiego. Głównym celem Towarzystwa ma być staranie się o zebranie funduszu na budowę teatru ruskiego we Lwowie.

Upadłość tutejszej firmy żydowskiej handlu suknem Bombacha, ogłoszona wczoraj w dziennikach, sięga mniej więcej do 200.000 złr. pasywów. Najwięcej poszkodowane są firmy sukiennicze berneńskie. Upadłość ta wśród żydowskich finansistów wywołała popłoch.

Za zbiegłym ajentem handlowym i komisantem, Adolfem Distlerem, znanym tu w świecie handlowym, rozesłano listy gończe. Distler należał do eleganckiego tutejszego świata żydowskiego i uważany był za rzutkiego przemysłowca.

Wydział krajowy otrzymał prywatną wiadomość, że o dzierżawę teatru krakowskiego, czynią starania następujący kandydaci: dr Juljusz Bandrowski, Józef Kotarbiński, Jakób Glikson, Zygmunt Przybylski, hr. Roniker, artysta dramatyczny Solski, artysta dramatyczny Kamiński i radca szkolny dr Ludomir Germann.

Wiedeń 4 listopada. Wybuchł tu strejk bookmakerów przy wyścigach.

Budapeszt 4 listopada. Pociąg pospieszny, który się wczoraj po południu wykoleił między Kaposztafalu a Popradem, jest to pociąg kolei Kaszycko Oderberskiej nr. 4, kursujący między Kaszycami a Rutką. Przyczyna wykolejenia dotąd niewyjaśniona. Wiele wagonów jest zdruzgotanych, droga znacznie uszkodzona. Według wiadomości nadeszłych do tutejszej dyrekcji kolei Kaszycko-Oderberskiej, kierownik pociągu został zabity, jeden konduktor jest ciężko, palacz zaś i jeden z podróżnych lekko ranni. Jak z tego widać pogłoska wczoraj rozszerzona o strasznej katastrofie i wielu ofiarach na szczęście się nie sprawdza.

Budapeszt 4 listopada. We środę przemawiali w Sejmie Soma Visontai i Stefan Rakowszky, z tych zaś ostatni zdeklarował się jako bezwarunkowy zwolennik ugody i wykazał, że walka skierowana jest wyłącznie przeciw gabinetowi, które go nadal utrzymać niepodobna. Podczas mowy deputowanego Rakowszkego liberalna partja zrobiła owację prezydentowi ministrów br. Banfyemu. Następny mowca dep. Geza Makfalvay mówił do w pół do drugiej w nocy. Dep. Franciszek Sima, któremu teraz udzielono głosu, prosi, aby mu pozwolono mowę swoją dopiero następnego dnia wygłosić. Przychodzi do dłuższej dyskusji nad porządkiem dziennym, przyczem dep. Edmund Gajari przestrzega opozycję, aby nie igrała z porządkiem dziennym, sama sobie bowiem będzie zmuszona przypisać następstwa. Ponieważ większość domaga się, aby dep. Sima dziś jeszcze mówił, żąda opozycja imiennego głosowania w tej sprawie. Prezydent napomina Izbę, aby przestrzegała rzeczywistego ducha porządku dziennego. Żądanie imiennego głosowania odrzucono, poczem Izba zezwoliła, aby dep. Sima następnego dnia wygłosił swą mowę. Na tem posiedzenie zamknięto.

Kolonja 4 listopada. Telegram *Köln. Ztg.* z Kanei określa sytuację, jako bardzo groźną. Gubernator mimo braku wskazówek ze strony Porty będzie musiał Kaneę opuścić, obecnych jeszcze 4000 żołnierzy tureckich ma być zamkniętych w koszarach i wyjście ma im być dozwolone tylko po złożeniu broni. Chrześcijański komitet zwołuje zgromadzenie. Austrjacki okręt wojenny „Leopard“ rozpoczął trzytygodniowy urlop.

Berlin 4 listopada. Aresztowani w Aleksandrji Włosi, których podejrzywano o zamiar wykonania zamachu na osobie Wilhelma II, są jak się pokazało niewinni, o tyle przynajmniej, że sami nie mieli zamiaru brać udziału w zamachu. Właściwi fabrykanci bomb zniknęli bez śladu. Uwięzieni Włosi zostaną uwolnieni po powrocie cesarza Wilhelma do Europy.

Berlin 4 listopada. Znany jest dotychczas wynik 354 wyborów do sejmu pruskiego. **Polaków wybrano czternastu. Straciliśmy zatem trzy mandaty.**

Berlin 4 listopada. Biuro Wolfa donosi z Jerozolimy: Ponieważ z powodu wielkiego gorąca zaniechano wycieczki do Nazaretu, Tabor i Tiberias, opuści niemiecka para cesarska Jerozolimę już dnia 4 b. m. rano.

Paryż 4 listopada. Prezydent ministrów Dupuy oświadczył jednemu z deputowanych, że co do Faszody nie zachodzi obawa żadnych komplikacyj. Oczekiwana 2 b m. depesza jak zapewniał prezydent ministrów, posłuży wyłącznie na to, aby rządowi dać wskazówkę, dokąd skierować należy pozostałych w Faszodzie 150 tiralierów. Mimo tego zdaje się nieulegać wątpliwości, że Kedywowi wręczona zostanie nota z protestem.

Konstantynopol 4 listopada. Według nadeszłych tu z Krety wiadomości, rosyjski admirał Skrydłow wydał odpowiednie dyspozycje do wymarszu dnia 5 b. m. rosyjskiej załogi z Retymna do wnętrza Krety.

Konstantynopol 4 listopada. Porta badała opinje czterech ambasadorów, chcąc się dowiedzieć, czy mocarstwa byłyby skłonne do przyjęcia postawionych im przez nią ostatnich żądań. W sferach ambasad mniemają, że mocarstwa na ostatnią notę Porty nie dadzą odpowiedzi i jeżeli do 4 b. m. wojska z Krety nie zostaną całkowicie usunięte, wówczas admirałowie wezmą się do postanowiony środków przymusowych. Porta prócz ostatniej noty, wysłała także podobnego brzmienia cyrkularz do ambasadorów czterech mocarstw. Na Krecie znajduje się jeszcze 1500 tureckich żołnierzy.

Rzym 4 listopada. Rząd włoski rozesłał zaproszenia na konferencję międzynarodową w sprawie ochrony przed anarchistami. Konferencja odbędzie się w dniu 24 listopada.

Londyn 4 listopada. Do Pekinu przybyło 30 marynarzy austro węgierskich do rozporządzenia dla pełnomocnika Austro Węgier.

Nowy Jork 4 listopada. Jak donoszą z Santiago de Cuba, rozeszła się pogłoska, że amerykański okręt transportowy „Panama“ rozbił się 1 bm. koło przylądka Maysi w drodze z Santiago de Cuba do Nowego Jorku. Na pokładzie okrętu miało się znajdować 300 osób, z których niewiele tylko zdołało ocaleć.

Sytuacja parlamentarna.

(Depesze własne „Głosu Narodu.)

Budapeszt 4 listopada. Węgierska deputacja kwotowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem referent Falk zdawał sprawozdanie z propozycji austrjackiej deputacji kwotowej co do stosunku 38:62. Na posiedzeniu obecni byli ministrowie Banffy i Lukacs.

Falk w referacie uzasadniał wniosek, żeby uznać propozycję austrjacką **za niemożliwą do przyjęcia i nie nadającą się nawet do rokowań. Wniosek ten został uchwalony.**

Wobec tego wszelkie rokowania obu deputacyj kwotowych zostały zakończone ujemnie. Według przepisów ustawy rządy obecnie mają obowiązek starać się o przeprowadzenie porozumienia w drodze dzeuchwał obu parlamentów. Oczywiście te starania nie będą miały żadnych widoków powodzenia, będą jednak musiały być przedsięwzięte.

Dopiero po skonstatowaniu ich daremności, rządy przedłożą cesarzowi sprawę do rozstrzygnięcia.

Wiedeń 4 listopada. Komitet wykonawczy prawicy obradował wczoraj w obecności hr. Thuna. Obradowano nad taktyką podczas ropraw nad oskarżeniem ministrów. **Z prawicy nikt głosu nie zabierze. Natomiast będzie przemawiał hr. Thun.**

Drobne wiadomości.

Awans listopadowy. [C. d.]. Podpułkownikami mianowani: W jen. sztabie: A. Enerkl 1 kom ko p., E. Petz von Felinau szef. jen. sztabu 5 dyw. piech. W inżynierji: Fr. Potuczek z przydzieleniem do służby w 40 pp. W piechocie E. Heblem 58 pp., H Luksch 77 pp., W. Jedynakiewicz 15 pp., F. Scheiger 40 pp. W kawalerji: A. br. Gelan 12 p. drag.; A. Geyer v. Geyersfeld 3 p. uł., L. br. Unterrichter v. Rechtenthal 13 p. drag.

Majorami kapitanowie I klasy: W jen. sztabie: H Müdl v. Schattenburg przy 20 p. p. z przydzieleniem do sztabu jen. W inżynierji: J. Alexich przy dyrekcji inż. w Krakowie. W piechocie i pionierach W. Mast z 14 pp. do 95 p. p., F. Richter z 56 pp. do 54 pp., E Masner z 11 batal. pion. do 12 bat. pion., M. Nagy z 30 pp. do 4 pp.. E. Rukavina z 90 pp. do 2 pp. W kawalerji rotmitrze I kl sy: H. Brzozowski z 2 p. uł., O. Eberle z 2 pp. uł. do 8 p. uł., E. Herbert z 11 p. uł. do 12 p. uł., Jan Lebert z 4 p. uł. do 6 p. dr.

W artylerji polowej Marszałkowicz 29 p. a. d. W stanie armj: A Lehman przy komendzie placu we Lwowie.

Kapitanami I kl. mianowani kapitanowie II kl.: W jen. sztabie: F. Lettowsky 13 bat. strz. i R. Schamschula 57 p. p. W piechocie: Pavlic A. 18 p. p. Pilar S. 30 pp., Bergmann A. 56 pp., Babic O. 89 pp.. Huna A. 100 pp., Kemmel L. 90 pp., Kheck E. 77 pp., Tramer M. M. 95 pp, Jaklin W. 56 pp., Urbański I. 30 pp., Neworal F. 11 pp., F. Küttner 15 pp., Mann 89 pp., Biliński J. 80 pp., Fiedelschuster O. 20 pp., Kral J. 57 pp.

W artylerji wałowej: Ortl K. 2 pułk p. artylerji wałowej.

W kawalerji. Rotmistrzami 1 klasy rotmistrze II klasy: Persso A. 5 p. dr. do 6 p. uł.. Karasek F. 11 p. uł, Rudolf F. 8 p. uł. do 12 p. uł., Byszewski z Drozdowa W. 2 p. uł., Primavesi 2 p. uł. [C. d. n.].

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Józ. Z. w J. Bardzo serdecznie prosimy. Propozycję przyjmujemy.

Panu St. Woż. w L. Nie było. Podobnej treści listu nie otrzymaliśmy. Ktoś widocznie Sz. Pana w błąd wprowadził.

Utalentowana pianistka

z wyższemi studjami, poszukuje **lekcyj.** Może także podjąć się gry na 4 i 8 rąk z osobami muzykalnemi, chcącemi więcej rozwinąć technikę w muzyce. Adres w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod L. **3456.** 1 3

Poszukuje się

kapitału

—5.000 złr. do rentownego interesu — za gwarancją rocznego dochodu 1.500 złr. — Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7 pod L. **3454.** 1 5

Młody inteligentny człowiek poszukuje przyjemnego

pokoju

wraz z stołowaniem o ile można i u dobrej rodziny. — Zgłoszenia z podaniem warunków uprasza się do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla W. Z. 3452

DO HANDLU

. Kućmierczyka

w Krakowie, ul. św. Anny

potzebny jest 3486

pomocnik i uczeń.

Nadeszły

płaszczyki watowane od 6 ., **ubrania dla chłopców** od 5. — **Magasin Marie, Rynek 6, I.** 3451 1 1

Kamienica

dwupiętrowa

okien frontu, z oficyną, jest pod przystępnymi warunkami do **sprzedania.** — Wiadomość **Pędzlarów Nr. 8** na parterze. 3460

Subjekt handlowy

z chlubnemi świadectwami, fachu galanteryjnego, papierowego, bławatnego, płócien i towarów mięszanych, poszukuje odpowiedniej posady w Krakowie lub w innem mieście. Zgłoszenia proszę uprzejmie nadsyłać do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla **K. R.** 3483

Kto chce

dużo pieniędzy zarobić?

(miesięcznie 3—400 Mk)

bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 13 26

Nowość!

Trąbka koncertowa

dla każdego

prawnie ochroniona Nr. 49.987.



Znakomity instrument dla niemuzyków. do wygrywania wszelkich wymyślonych melodyj, pieśni, sygnałów, marszów, tańców, z najlepsz. mosiądzu sporządzona.

Bez znajomości nut, bez żadnej nauki, może każdy grać zaraz tony pełne, nawet przy słabem dmuchaniu. Dla dorosłych i młodszych dzieci, również bardzo zabawne.

Cena z 4 wentylami . Mk. 4·50
„ „ 8 „ . „ 6·—
„ „ 12 „ . „ 9·—

(pięknie niklowana 50 pf. drożej) z książką do pieśni. Ceny tak nizkie, aby każdemu umożliwić próbę, która z pewnością do rozpowszechnienia i stosownego zamówienia doprowadzi. — Wysyłka za zaliczką przez 3021

Carl Schürmann
Musikwerke
Hasse in Westfalen.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

. Radziszewskiego i Spółki

3140

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji **sprzedaż na raty.**

Rynek główny Nr. 29, Kraków.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wyrób w paczkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. na [illegible]

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zarä

założonej w roku 1768,

Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.

Zastępca Alojzy Grebler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 3474 0 0

LAMPY

wszelkiego rodzaju, latarnie, lichtarze, kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tace i t. p.

POLECA:

R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.

NAJWIĘKSZY **wybór stolików,** **etażerek** metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. 2751 10 0

W nowo przezemnie przeprowadzonej ulicy między Krupniczą a Rajską

mam jeszcze

dwie parcele

jedna obejmująca **156 sążni□**, front 18 mtr. głębokość 30 metrów, druga **162 sążni□**, front 17 mtr., głębokość 30 mtr. — oraz znakomicie zbudowaną

kamienicę

dwupiętrową, z frontem na południe i zachód (narożnik) **zaraz tanio** do sprzedania.

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Stanisław Woyczyński, Kraków

ul. Nowo przezemnie przeprowadzona, dom Wgo P. **Bujasa** w parterze. 3194 9 6

Kilka par koni

spacerowych i ciężarowych sprzeda tanio **Alfred Pollak ul. Blichowa l. 20** 3253

Człowiek młody

pracowity, uczciwy, energiczny, wykształcony w szkole rolniczej, z praktyką poszukuje posady. W. K. Nr. 175 poste restante Niepołomice. 3410 3 3



CRAB APPLE BLOSSOMS



jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

Lavender Salts

najlepszy zapach pokojowy 1696 8 0

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.

Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.

Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.

Główny zastępca tylko hurtownie: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 14 0

Kufek'a mączka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona,

Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.

Najlepszy dodatek do mleka.

Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 34 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL **R. KUFEKE** **Wien VI/2 Stumperg. 44/46.**

$4^3/_4$ Kilo Kawy

netto, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką należytości. Gwarancja za najlepszy towar. 3252

Afryk. Mocca, perł. niebiesk. fl.	3·70
Santos, przednia . . . . . . „	3·70
Cuba, zielona przednia . . . „	4·35
Ceylon, niebiesko-zielona . „	6·10
Goldjawa, żółtawa przedn. „	5·90
Perłówka, wysoki gat. . . „	5 55
Arab. Mocca, ff. aromat. . . „	6.90

Cenniki i taryfa cłowa **gratis.**

Ettlinger & Co., Hamburg

Kamienica II ptr.

z dużemi oficynami, przy plantach, w bliskości c. k. poczty położona, nadzwyczaj dobrze zbudowana i utrzymana

do sprzedania.

Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ 3283

146 mórg

w tem 25 m. roli, 80 m. łąk, więcej niż połowa zmeljorowana, reszta pastwisk kwalifikujących się także na łąki, jest za 17.000 złr. bez budynków **do sprzedania.** 10.000 złr. może zostać na hipotece. Od kolei $1^1/_2$ klm., od Krakowa 9 mil oddalone. Pośrednictwo wyłącza się. Bliższa wiadomość p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7. 3436

Perkun

fabryka maszyn we Lwowie przyjmie kilku **zdolnych** 3412 **ślusarzy** 4 6 **maszynowych.**

Jeleninę, Sarninę

ZAJĄCE

na części i w całości, włoskie **Kalafiory i Marony,** wszelkie **Owoce** deserowe i komp., sprzedaje najtaniej Pierwszy handel dziczyzny i delikatesów **H. Fuglewicz ul. Florjańska Nr. 23.** 3419

Zarząd Dóbr Jurków

odznaczony medalem srebrnym na Wystawie Jubileuszowej Lwowskiej, rozsyła w 5 klg. paczkach:

Renety, Sztetyny za . . 1 50 ct.
inne gatunki zimowe . 1.20 „
Śliwki węgierki na sposób francuski, suszone . . 1.35 „
Jabła suszone na sposób amerykański obierane 2.— „
nieobierane 25 klg. 3.50 „
za pobraniem pocztą. 3410

Do zarządu domem

i opieki nad trojgiem drobnych dzieci **poszukuje się osoby** niżej lat 40, posiadającej odpowiednie świadectwa 3444

Wiadomość: od godz. 3—5, ulica Starowiślna 21 II piętro.

Mokiejewski.

Kamienica II ptr.

z oficyną, przy ul. Mikołajskiej dobrze się rentująca jest z powodu działu familijnego

do sprzedania.

Do traktowania upoważniony p. J. Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3264

Od 3 ctn. za 1 klg.

Bardzo ładnych jabłek

sprzedaje codziennie od godz. 3-6-ej w piwnicy, ul. **św. Gertrudy l. 8.** *Henryk Fuglewicz.* 3420 4 12

Do wiadomości!

Mam lat 38, pozycję niezależną, inteligencję i pensję do trzech tysięcy.

Zamieszkuję stale w Krakowie.

Unikam towarzystw, nie mam przeto sposobności wyrobienia sobie stosunków. 3118 3 3

Pragnę jednak znaleść towarzyszkę życia i w tym celu poszukuję osoby inteligentnej, wdowy lub panny do 30 lat mającej, przystojnej, z dobrego domu, z posagiem, lub bez tegoż.

Proszę o nadsyłanie oświadczeń z fotografiami; „poste-restante Kraków 624 (za okazaniem kwitu inseratowego)“. Oświadczenia te odbierać będę do 15 listopada.

„Dyskrecja zapewniona“.

Za 8.000 złr.

trzy Domy

przy Zakładzie kąpielowym bardzo zwiedzanym, tuż przy Dworcu kolei, z 2 ogródkami, kawałkiem gruntu, z konsensem na restaurację, wyszynk wina i herbaty, trafiką, piekarnią; z czynszem rocznym z domów 900 złr. jest z powodu złego zdrowia Właściciela w całości lub pojedynczo **do sprzedania.**

Wiadomość: Dział Inseratowy Głosu Narodu, Kraków. 3392

Ziemniaki

znane ze swej dobroci i trwałości **„cebulki saskie“** sprzedaje Zarząd dóbr Balice, poczta w miejscu, po 2 złr. za korzec 100 klg., z odstawą do Krakowa. 3431 3 6

Panna

inteligentna, Polka, **poszukuje miejsca** do samoistnego zarządu domu, towarzyszkę, lub bonę; przyjęłaby miejsce również w Wiedniu. Adres: **Janina Marzyńska** III Fasangasse Nr. 4 Wiedeń. 3426

Dwa pokoje z kuchnią

na II piętrze, również sklepik na parterze każdego czasu do wynajęcia, przy ul. **św. Tomasza Nr. 9.** Bliższa wiadomość w handlu Br. Bilawskich. 3425 3 4

Taniej niż w hotelu.

Jeden lub dwa frontowe umeblowane pokoje na żądanie z całodziennem utrzymaniem na czas krótszy lub dłuższy do najęcia. Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ **p. l 3366.**

3366 4 3

Sklep

korzenny z wódkami, i trafiką do odstąpienia [illegible] w Krakowie. Wiadomość: o Sławkoska 15. 3399

Włoska

500 mrg.

z pięknym **lasem jodłowym** do wycięcia, **9 klm.** szosą od stacji kolei

jest za 20.000 złr.

do sprzedania.

Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3284

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 20

Poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutek „Noris“ i pilnie uważać, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2467

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocnych.

Na żądanie przesyłam skaz[illegible]

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.

Robinsonada krakowska

OBRAZEK PRAWDZIWY 3465

napisał ŚCISŁAW BEGROWSKI

Cena egzemplarza 50 groszy a z przesyłką o **6 groszy** więcej.

Po nader przystępnych cenach!

Zdrowe, wyborne w smaku wódki owocowe (Nalewki polskie) oraz **Porter krajowy** na sposób angielski wyborny,

Piwo marcowe

z c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych w Tenczynku

do nabycia na butelki

w handlach korzennych, delikatesów, Restauracjach i w składzie ul. Bracka Nr. 11.

3407 Zastępca handlowy Krzysztof Krzysztofowicz.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** murowanej, parterowej o trzech salach szkolnych i pomieszkaniem dla kierownika o dwu pokojach i kuchni **w Łapczycy,** ogłasza c. k. Rada Szkolna okręgowa na podstawie orzeczenia c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 14-go maja 1898 L. 9006 Licytację przez piśmienne oferty, które wnosić można najdalej **do dnia 30 listopada 1898 r.** do godziny 12-tej w południe na ręce Przewodniczącego c. k. Rady Szkolnej okręgowej c. k. Starosty w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadjum w kwocie równającej się $^1/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklarację, że oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 7.322 złr. 36 ct. (Siedm tysięcy trzysta dwadzieścia dwa złr. 36 ctw. a. w.)

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacji są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Bochni. 3434 2 2

Bochnia, dnia 20 października 1898.

„MAGASIN MARIE”

Z dniem 6 b. m. otworzyłam w Rynku, **w domu** Wgo **Szarskiego na I ptr.,** naprzeciwko Sukiennic pod firmą

„MARIE”

magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt.

W zakres mego przedsiębiorstwa wchodzą wszelkie artykuły potrzebne do garderoby dziecięcej, jako i wyprawy dla niemowląt.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

3158 5 12 **Marja Kalkstein.**

Zawiadomienie.

Jako tymczasowy zarządca masy konkursowej p. Albina Kollorosa, właściciela browaru parowego i fabryki słodu w Skawinie, zawiadamiam interesowanych, iż pomimo otwarcia konkursu do majątku p. Kollorosa wewnętrzna administracja browaru żadnej nie uległa zmianie, że w szczególności tak produkcja jak i sprzedaż względnie dostawa piwa nadal tymsamym odbywać się będzie trybem.

A. Dzikowski

adwokat w Skawinie jako tymczasowy zarządca masy konkursowej. 3435 2 3

TOVARNA NA LIMCE A KOŠILE
A. MAŠEK
KLATOVY
S PARNÍ A VODNÍ SILOU

12 20 2745

Najpiękniejszych

prawdziwych Haarlemskich Hyacentów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę — dostarcza



Zakład ogrodniczy
Ludwika Freegego

W KRAKOWIE.

Cenniki ilustrowane przesyłam darmo i opłatnie. 2948 8 0

Ceny jak najniższe.

Towary tylko najlepszej jakości.

Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

Towarzystwa „ACHAIA“ w Patras w Grecji,

poleca

SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski 3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki.

w cenie po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę.

Cenniki franco na żądanie.

Książka służbowa

Marji Książkiewicz

z Wiśnicza

zgubiona — **jest do odebrania** w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3459 1 2

Pomocnika

młodszego

z handlu korzennego i wiktuałów, z pismem i rachunkami dobrze obznajomionego **przyjmie** zaraz **Józef Sowiński,** handel galanteryjny i wiktuałów **w Andrychowie.** 3457 1 3

WILLA „SAS“

w Zakopanem

na Chramcówkach 27

z uroczym widokiem na Tatry, tuż przy dworcu kolei żelaznej, nadająca się na hotel, restaurację i ogród gościnny, z parkiem smerekowym, o powierzchni 3400 mtr. kwadr., łatwej do dalszej budowy lub parcelacji, z powodu wyjazdu właściciela — z całem urządzeniem

do sprzedania.

Wiadomość: **Drzewiecki, Kraków, Graniczna 5.** 3485 1 0

Pomocnik handlowy

z branży korzennej, obznajmiony z bufetem i piwnicą, poszukuje posady od 15 lub 30 listopada. Zgłoszenia łaskawe upraszam nadsyłać dla **A. B.** poste restante Kraków. 3462 1 3

Z powodu wyjazdu podpisanego są 3459 1 10

trzy piękne konie

szorek, **fajtonik** prawie nowy, bardzo tanio **do sprzedania. Alfred A. Pollak,** Kraków, ulica Topolowa Nr. 6.

Poszukuje się mebli

w stylu staroniemieckim, najlepszej jakości, używanych albo nowych, na urządzenie 3-ch pokoi. Zgłoszenia bezpośrednie albo pośredników, przyjmuje portjer hotelu „Imperial“ ul. Zwierzyniecka. 3453 1 1

August Schuster

w Neudorf p. Gablonz, — Czechy

wyrabia:

szklanne kule, flaszeczki dla Cukierników **do napełniania,** szklanne **fantazyjne przedmioty** do ubierania **drzewek** na Boże Narodzenie i wysyła takowe za zaliczką **od 1 złr.** wzwyż. 3458 1 3



HANDEL SKÓR

i Przyborów do obuwia
Antoni Markiewicz i Spółka

(POD KILIŃSKIM)

ulica Florjańska L. 29 w Krakowie.

Polecamy nasz handel P. T. Publiczności zaopatrzony w wyborowe gatunki Skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory i narzędzia do wyrobu obuwia najwykwintniejszego dla pp Szewców miejscowych i zamiejscowych.

W wielkim wyborze skóry dla pp. Szewców, Introligatorów, Siodiarzy, Rymarzy, Rękawiczników, Tapicerów.

Wyroby skór z **fabryk warszawskich,** znane ze swej dobroci kroje butów juchtowych, miękkich, nieprzemakalnych.

Skóry hamburskie z fabryki Braci Dłużyńskich w Ludwinowie przy Krakowie, w najlepszym gatunku, kamasze, obkłady, przyszwy do butów, skóry końskie, środki na cholewy itp. wyroby znane jako krajowe najlepsze.

Zastępstwo impregnowanych znanych z dobroci i wytrwałości gotowych **pasów do maszyn** fabrycznych i rolniczych z Akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

Jeneralne zastępstwo na Galicję i Bukowinę i wyłączna churtowna i częściowa sprzedaż **kołków amerykańskich** najlepszych G. Hoelzla znak „2 buty“.

Nadto polecamy w najnowszych fasonach angielskich i francuskich: **kopyta i prawidełka** do kamaszy i prawidła do butów wojskowych, sportowych i do polowania w wielkim wyborze.

W składach naszych mamy najlepsze gumy, płótna, flanele, klajster zwyczajny i klajster estrakt tak zwany złoty, filce, uszka, przędzę, smołę guziki, jedwabie, sznurowadła, taśmy, nici, puszki, korki, **wyściółki** w najrozmaitszych gatunkach, sukna Łańcuckie na buty nieprzemakalne.

Do konserwowania skór, odświeżenia i rozmiękczenia, kremy, lakiery, smarowidła wazelinowe w rozmaitych gatunkach, jednem słowem wszystko, co za praktyczne i dobre uznać można.

„Sokół“ marka ochronna | **Najlepsze czernidła** (szwarc) z połyskiem, bez szkodliwych domieszek, nadaje skórze miękkość i nie niszczy jej, w pudełkach drewnianych po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.; w pudełkach blaszanych po 15, 20 i 40 centów.

Szczególną uwagę zwracamy P. T. Publiczności, pp. Kupców i Kółek rolniczych, że biorącym towar w większej ilości dajemy znaczny opust.

Wysyłki na prowincję uskuteczniamy najsumienniej, spiesznie, i upraszamy o dokładne określenie zamówienia, a my jako fachowo uzdolnieni, każdą wysyłkę załatwiamy jak najlepiej; dowodem tego jest coraz większa ilość zamówień z prowincji.

Cennik ilustrowany za darmo i opłacony. 3305 2 0 **Dwa wielkie magazyny: ul. Florjańska i Szpitalna.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.